Ner 125. Kraków, 5 Czerwca — Środa. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 cen. 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ talar 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie pp J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiéj Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie: **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33 — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 4 czerwca.

Nie wiemy, aby przysłowie „lepiej późno, jak nigdy“ znalazło kiedykolwiek większe zastosowanie, jak w prasie wiedeńskiej z powodu projektu, aby elaborat sejmowi galicyjskiemu przedłożyć. Skoro się ukazał, pisaliśmy zaraz o sprzecznościach z konstytucyą, jakie wywoływał; zwracaliśmy uwagę na pominięcie delegacyi naszej i zwichnięcie konstytucyjnego jej w Radzie państwa znaczenia. O konstytucyę nie kazano nam się troszczyć, wyśmiewano nasze wątpliwości, nie chciano w nich widzieć argumentów, a o delegacyi nawet wzmianki nie było, z taką jej zadanie traktowano pogardą. Ależ bo dla owego projektu nie było wówczas dość wyrazów podziwienia i uwielbienia w dziennikach wiernokonstytucyjnych, a ów elaborat, który uważała *N. fr. Presse* za dzieło znakomite *(ausgezeichnet)*, dziś wydaje się jej szkaradnem *(hässlich)*. To też nasze konstytucyjne wątpliwości stały się wkrótce „obawami“; nie ma już mowy o przedłożeniu rządowem elaboratu, ale nawet i przeciw wniesieniu go do sejmu, aby dał swoją opinię, podnoszą się głosy.

Najradykalniej przemawia ta sama *N. fr. Presse*, która w artykule wstępnym powołuje się teraz nawet na delegacyę galicyjską. Wszak delegacya, pisze ona, na ostatnich obradach nad owym sztucznie wymądrzałym elaboratem ugodowym, wzbraniała się oświadczyć, że jest zeń zadowoloną. Czyż można po tem myśleć o ugodzie? Bez przywolenia obu stron żadnej ugody być nie może. Przy wyroku można wyższą wolą brak woli jednej strony zastąpić, ale nie przy ugodzie. Można obowiązek narzucić, ale przy ugodzie nie ma przymusu. Zadowolenia czyli zgody nie zdobędzie żadna siła. Złote słowa zaprawdę — i lepiej je powiedzieć późno niż nigdy.

Ważnem atoli w artykule *N. fr. Presse* jest, że w delegacyi widzi ona stronę ugodową. I tak jest w samej rzeczy, skoro delegacya zmuszoną była wniosek sejmowy jako własny, poselski postawić. Powtarzaliśmy tylokrotnie, że wniosek rezolucyjny jest w Radzie państwa własnością delegacyi; to nie zmniejsza jego znaczenia jako podstawy do ugody z Galicyą, ale określa stanowisko, jakie delegacya ma i mieć powinna w Radzie państwa wobec elaboratu. Jest ono tak obszerne, że żadną niezwiązane instrukcyą, od woli delegacyi zawisło cofnąć swój wniosek lub nie. Za takie też teraz uważa *N. fr. Presse* stanowisko delegacyi, skoro pisze, że nie można się spodziewać przychylnej o elaboracie opinii sejmu, skoro delegacya niezadowoloną się oświadczyła. Można jeszcze było niedowierzać zdaniu delegacyi, gdyby się była do elaboratu przychyliła, i żądać opinii sejmu, jako rękojmi. Ale w tem położeniu, jak dzisiaj, na cóż się przyda pytać sejmu lwowskiege? Nie maż w tych słowach najzupełniejszego uznania tego, cośmy pisali, że delegacya jest reprezentantką sejmu w Radzie państwa, że w konstytucyjnem znaczeniu ma powołanie brać odpowiedzialność i zasłaniać sejm i kraj od wszelkich możliwych szkodliwych w konstytucyjnej sferze zajść mogących następstw?

Z kogóż się z resztą składa delegacya galicyjska w Radzie państwa, pyta *N. fr. Presse*, czy z pierwszych czy z ostatnich posłów na sejmie? Naturalnie, że z wybitniejszych, skoro wybrani zostali, i ciągle do nas jako delegacyi powracają. Czy na to wysłani byli, aby całą rezolucyę przeprowadzić? I to być nie może, ale aby zawrzeć ugodę. Skoro chcieli ugody, to byliby w razie zadowolenia i w sejmie ugodę przeprowadzili. Ale skoro zadowoleni nie są, czy rząd myśli, że wbrew ich zdaniu, w sejmie nakłoni większość, i to taką jakiej potrzeba do przyjęcia elaboratu? Po cóż więc pytać sejmu galicyjskiego o opinię?...

Tak więc, skoro tylko raz przejrzała *N. fr. Presse* w elaboracie, „że to, co w nim zawarte ugody nie warto“, zaraz jej się przedstawiło w prawdziwem świetle znaczenie delegacyi. Tyle też tylko z jej artykułu podnieść chcieliśmy. Bo nie potrzebujemy mówić, że dalej dowodzi, iż ugody zawierać nie należy, gdyż powodów do jej zawarcia nie ma. Gdyby istniały właściwości wymagające odrębnego to jest autonomicznego stanowiska Galicyi, o jakiem mówią Polacy, ugoda byłaby konieczną. Ale według *N. fr. Presse* tych właściwości nie ma. Dalej Polaków nic nie zaspokoi, bo oni zawsze tylko myślą o urzeczywistnieniu swych nadziei, a zdaje się, że *N. fr. Presse* przychodzi do przekonania, że się tych nadziei dla elaboratu nie zrzekną. *Ergo* znana piosnka, kończąca się jakby znanem: *delenda Carthago*, przejście do porządku dziennego nad ugodą galicyjską. Szkoda, że *N. fr. Presse* nie pisze o przejściu do porządku dziennego nad elaboratem a nie nad ugodą z Galicyą — byłoby to loiczniej a zwłaszcza słuszniej, po tem, co o owym dokumencie napisała.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 3 czerwca.

Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej rozpoczęło się nieco później z powodu wigilij za arcyksiężnę Zofię i trwało bardzo długo. Na początku posiedzenia minister baron Lasser obszernie zdawał sprawę z smutnego stanu rzeczy w Czechach, lecz nie wniósł oczekiwanego przedłożenia rządowego względem udzielenia królestwu Czeskiemu kredytu państwowego. Ministeryum zaasygnowało tymczasowo 200,000 złr., któremi namiestnik czeski rozrządzi dowolnie, i czeka na szczegółowe sprawozdania władz czeskich, aby módz obliczyć wysokość sumy potrzebnej. Deputowany Dr Herbst postawił wniosek naglący, popierany przez całą Izbę, aby wydział finansowy czemprędzej obmyslał środki zaradzenia skutkom strasznej powodzi w Czechach.

Następnie minister Stremayr odpowiedział na interpelacyę p. Rechbauera co do przedłożeń rządowych mających na celu uporządkowanie stosunków między kościołem a państwem. Wiadomo, że interpellacya brzmiała dość ostro, lecz p. Stremayr krótko i węzłowato odpowiedział, iż przedłożenia jeszcze nie są gotowe i że rząd je wniesie za ponownem zebraniem się Izby. Zupełna cisza panowała w Izbie, gdy pan Stremayr mówił, i z nikąd nie otrzymał oklasków. Zdawało się, że lewica z odpowiedzi ministra wyznań nie była zadowoloną.

Wreszcie Izba przeszła do rozpraw nad ustawą o postępowaniu karnem. Przed trzeciem czytaniem projektu rządowego dwie miały się jeszcze rozstrzygnąć kwestye, tj. zaprowadzenie nowej ustawy także w Galicyi i Bukowinie, tudzież czy zbrodnia obrazy majestatu ma podlegać zwykłym sądom, lub też sądom przysięgłym. Ostatnia kwestya była głównym przedmiotem rozpraw, które się tak przeciągnęły, że podobno dziś nawet nie przyjdzie jeszcze do głosowania a zapewne jutro dopiero się skończy dyskusya. Wniosek p. Jasińskiego względem równoczesnego zaprowadzenia ustawy o postępowaniu karnem w Galicyi niewątpliwie przejdzie, albowiem minister sprawiedliwości za nim się ma oświadczyć.

Berlin 2 czerwca.

(A.) Że przyjazd następcy tronu włoskiego do Berlina ma pewne znaczenie polityczne, upozorowane tylko intencyą trzymania do chrztu najmłodszego dziecka królewicza pruskiego, może być tem mniej wątpliwem, iż wspólność interesów łącząca oba dwory w czasie wojny austryacko-pruskiej nie uległa zmianie, a sojusz raz zawarty, zrobiły okoliczności ściślejszym, przez postawienie stron obudwu w równie nieprzyjaznym stosunku względem Stolicy Apostolskiej, w jakim się obecnie znajdują. Przyszłość zaś, o ile wnosić można, wymaga utrzymania tego samego stosunku i nadal, wiążąc Włochów koniecznością pozyskania sprzymierzeńca dość mocnego, aby ich mógł upewnić w posiadaniu granic rozszerzonych na niekorzyść Państwa Papiezkiego, równie jak wykazując cesarzowi Niemieckiemu potrzebę punktu oparcia, na którymby niewątpliwie mógł liczyć w dalszem przeprowadzeniu myśli uzyskania głosu w *conclave*, do czego, choć nie katolik, rości sobie prawo po uzyskaniu korony Karola Wielkiego. Trudność, jaką w tym względzie cesarz napotyka, jest tem większą i tem mniej obiecującem osiągnięcie zamierzonego celu, iż oprócz względów religijnych, będących główną przeszkodą, musiałby uzyskać przyzwolenie Francyi, Austryi i Hiszpanii, będących oprócz Włoch przypuszczonemi do głosu przy wyborze papieża, a uzyskania takowego nie tak łatwo spodziewać się może.

Posiedzenia parlamentu przy końcu zeszłego tygodnia były wyjątkowo nadzwyczaj ożywione podczas rozpraw nad wnioskiem Laskera, tyczącym się rozszerzenia kompetencyi parlamentu nad sprawami w państwach związkowych, przez co nastąpiłaby jedność sądownicza i prawna w całych Niemczech. Wniosek ten natrafił na silną opozycyę składającą się z reprezentantów państw związkowych i Windthorsta deputowanego z Meppen, który oświadczył, że wniosek ten uważa za nieprzyjazny dla państwa, ponieważ zdaniem jego każdy chcący zmiany teraźniejszego prawodawsta Niemiec jest nieprzyjacielem kraju i żądanie, aby państwa związkowe same się nie pozbawiały ostatnich resztek samodzielności, jest za daleko posuniętem. Reprezentant wirtemberski minister Mittnacht oświadczył z goryczą, że przy projektowaniu zmian prawodawczych nie dość wcześnie bywają zawiadamiane przez Prusy inne państwa interesowane, i w ten sposób przypada na nie odpowiednio zbyt mały udział, aby mogły być zachęconemi do dalszej pracy wspólnej. W podobnym duchu chociaż bezskutecznie przemawiał także reprezentant bawarski Dr. Fäustle i saski Held, na czem się skończyła druga narada nad wnioskiem Laskera. Poczem przystąpiono do przedłożenia parlamentowi traktatu zawartego z Anglią w celu wzajemnego wydawania sobie przestępców, między którymi jednakże polityczni wyraźny stanowią wyjątek. Podług *Spenersche Zeitung* ma być przedłożonym parlamentowi w bieżącym miesiącu do potwierdzenia przepis przedłużający dyktaturę w Alzacyi i Lotaryngii do 1go stycznia 1874; zresztą nie wiele kwestyj ważniejszych spodziewać się można, co już wynika ze słów prezydującego Dr. Simona, a ten oświadczył w przeszłym tygodniu, że już czas nastąpił, w którym parlament mógłby pomyśleć o zakończeniu posiedzeń.

Za to pruską izbę deputowanych zwołano na czwartek 6go czerwca; posiedzenia tejże mają trwać tylko trzy dni, w przeciągu których podług ogólnego mniemania zostaną skończone prace przedsięwzięte, po czem nastąpi dłuższa przerwa, bo aż do jesieni, któryto wniosek przez izbę panów postawiony, teraz zostanie przedyskutowanym,

Dwumiesięczne obrady komisyi wybranej z łona izby panów celem zreformowania i urególowania stosunków w pojedynczych obwodach państwa, w skutek czego ma nastąpić zwiększenie reprezentacyi i praw klasy uboższej, inny podział terytoryalny i t. p., nie przyprowadziłby do żadnych rezultatów, gdyż prawie wykończony projekt przepadł siedmią głosami przeciwko sześciu w samej komisyi, która jak na teraz kilkoma rezolucyami zadowolnić się musiała.

Dzisiejsza *Kreuzzeitung* zaprzecza pogłosce, jakoby władze pruskie miały wydać rządowi rosyjskiemu papiery zabrane przez policyę księdzu prałatowi Koźmianowi a zawierające korespondencyę między kościołem katolickim w Polsce a Rzymem, podając do wiadomości, iż wszelkie papiery, jakie policya przy rewizyach zabrała, w tych dniach napowrót ks. Koźmianowi wręczonemi zostały.

Paryż 31 maja.

Widowisko, jakie przedstawia zgromadzenie narodowe podczas dyskusyi ustawy o rekrutacyi, jest wcale smutne. Napróżno błagał jenerał Chanzy przy rozpoczęciu obrad, by się wstrzymano od kłótni a raczej powodowano się patryotyzmem. W trzecim dniu rozpraw jenerał Changarnier odpowiadając na sprostowanie i odparcie przez Denferta swej własnej nieszczęśliwej apostrofy o „kazamatach w Belfort“ doprowadził dyskusyę do tonu wcale nieparlamentarnego. Na jenerała Guillemot i jenerała Billot po nim mówiącego, którzy obaj jedynie traktowali właściwą kwestyę przedłożoną, mało zważano. Dopiero gdy jenerał Temple (służył w mobilach podczas wojny w tej randze) zaczął obelżywemi słowami obrzucać Gambettę, większość zajęła się dyskusyą i zwracała uwagę na zajmującą (!) okoliczność. Dobrze Gambetta odparł, że na takie słowa tylko lekarz zajmujący się chorobami umysłowemi może dać odpowiedź.

Tak skończono ogólne rozprawy o ustawie rekrutacyjnej; wczoraj przystąpiono do rozpraw nad pojedynczemi punktami, a te dosyć szybko aż do artykułu 6go przyjęto. Wniosek Raoula Duval spowodowany tą okolicznością „żeby żaden wojskowy w czynnej służbie zostający nie mógł być wybrany deputowanym;“, został odparty. Dzisiaj dalszy ciąg dyskusyi a może przyjęcie całej ustawy. Rozdano wczoraj redakcyom dzienników politycznych drukowany budżet na r. 1873, którego wkrótce rząd ma bronić przed zgromadzeniem. Wydatki blisko 50 do 60 milionów franków większe aniżeli na rok bieżący. Wątpimy bardzo o przyjęciu przedłożenia rządowego. Izba znajdzie już niektóre rubryki do wykreślenia dla zrownoważenia dochodów z wydatkami. Jeden z klubów zgromadzenia narodowego na nowo potwierdził uwagę moją o coraz większym wpływie ludzi wojskowych i o chęci deputowanych wynoszenia tych ludzi na rodzaj puklerza dla swego znaczenia parlamentarnego. *L'Union republicaine*, jedna skrajna część lewicy mianowała swym prezesem pułkownika Denferta, właśnie tego, który się w debatach kłócił z jenerałem Changarnier. Mamy już teraz trzech prezesów klubów jenerałów. Jenerał Chanzy lewego środka, jenerał Billot lewicy, i półkownik Denfert części lewicy. Brakuje tylko, by teraz Changarniera zrobiono prezesem prawego środka a jenerała du Temple skrajnej prawicy; na samą prawicę także się jakiś bohater znajdzie.

Nie wspomniałem w mojej korespondencyi o liście byłego deputowanego Glais Bizoin do Rouhera adresowanym w którym były deputowany „przerywający“ odparł insynuacye byłego wicecesarza, jakoby ten miał jakieś szachrajki z liwerantami potrzeb wojskowych podczas wojny 1870 i 1871. Miałem sposobność pomówienia z osobą poinformowaną o zajściach w Chiselheurst. Ta mi opowiadała, że właśnie Rouher, który tak się pyszni swą wiernością dla swego pana, wie dobrze, dla czego to czyni. Napoleon płaci Rouherowi niby jako ministrowi *in partibus* i rzecznikowi swych interesów rocznie 100.000 franków. Dalej kazał mu wyrestaurować na swój koszt zamek Cercey, będący własnością Rouhera spustoszony podczas wojny przez Prusaków. Rouher zajmuje teraz miejsce wielkiego skarbnika, wszelkie łaski, subwencye, pożyczki od niego zależą a nawet niedawno miał zapłacić długi byłego ministra Olliviera, który dotychczas nie z innego powodu jak obawiając się swych wierzycieli do Paryża nie wrócił. Na życzenie Olliviera, aby przybył do Chiselhurst, nie chciano tam przystać. Cesarz nie miał nic przeciw temu, ale Ceserzowa Eugenia nie chce widzieć „złego ducha Cesarstwa“ jak się wyraża.

Książe Walii dziś wyjeżdża wraz z księżną. Otyły następca tronu Wielkiej Brytanii wcale nie stracił na humorze po swej chorobie. Widziano go bowiem najczęściej w małych teatrach, gdzie więcej się idzie dla oczów aniżeli dla sztuki. Bal Mabille także miał szczęście wizyty syna królowej Wiktoryi.

Wiedeń 3 czerwca. Dziś Izba deputowanych rozpoczęła przerwane przez śmierć arcyksiężnej Zofii posiedzenia. Telegram, jaki otrzymaliśmy wczoraj, i dzisiejszy powyżej zamieszczony list wiedeński wyłuszczają już w części przedmioty jakie przyszły pod obrady na tem posiedzeniu (39), dla tego nie wiele pozostaje nam dodać. Minister spraw wewnętrznych bar. Lasser miał najprzód dość długą mowę o powodzi w Czechach, w której skreśliwszy najprzód okropne spustoszenie i straty przez żywioł zrządzone, wspomniał dalej o składkach na ten cel zbieranych, a w końcu nadmienił, iż rząd starał się już przyjść w pomoc o ile mógł, zamyśla jednak dawać zaliczki bezprocentowe gminom dotkniętym powodzią, skoro tylko stwierdzonem będzie urzędownie, jak wielkie są straty, aby można wiedzieć, jaka suma będzie potrzebną, i wtedy wniesie w Izbie odnośne przedłożenie, spodziewa się zaś, że Izba zatwierdzenia swego udzieli.

Po przemówieniu bar. Lassera złożył przyrzeczenie dep. Dr. Rydzowski, który po długiej chorobie zasiadł pierwszy raz w Izbie; następnie minister spraw wewnętrznych wniósł projekt ustawy o przypuszczenie w Austryi zagranicznych towarzystw ubezpieczeń, minister handlu zaś projekt ustawy o kolei żelaznej z Pilzna na Klattau do granicy czesko-bawarskiej; tenże sam minister zawiadomił, iż cofa swe przedłożenie o podwyższeniu gwarancyi państwowej dla pierwszej kolei żelaznej węgiersko-galicyjskiej.

Dep. Dr Herbst przedłożył następnie wniosek naglący, przez całą Izbę podpisany: „Wzywa się wydział skarbowy, aby natychmiast naradził się i poczynił wnioski, w jaki sposób i w jakiej wysokości ma się przyczynić państwo do złagodzenia szkód zrządzonych w Czechach przez klęskę elementarną.“

Część literacko-artystyczna.

Idylla.

Nie pojmuję, dla czego z poetycznego kodeksu wyrzucono Idyllę, kiedy Idylla jest rzeczywistością, której nawet nie potrzeba szukać daleko. Porzuć miasto, z jego rozpalonym brukiem, gwarem i turkotem ulicznym, gazetami, komerażami, posiedzeniami i szenekatarynką, i kiedy ujrzysz się pod sklepieniem zieleni, w głuchej ciszy przerywanej bekiem pasącej się trzody, lub świergotaniem ptaszków, od razu spotkasz się z Idyllą, czy krajem bukoliki Teokryta, czy eklogi Wirgila, nietylko pod względem pejsażu, lecz i ze stafażem reprezentowanym przez Kaśkę skubiącą trawkę dla krówki i Bartka, który albo gra na fujarce albo — pali cygaro.

Jeżeli nie brak ingredyencyj, wchodzących do Idylli, dla czegóżby z nich nie dała się ulepić Idylla?

Jak przed parą tysiącami lat a Arkadyi lub Syrakuzie kwitła ona, tak i dziś kwitnie na wsi, byle świeciło majowe słońce, rzechotały żaby, a po krzakach wyśpiewywały słowiki. Dodawszy do tego świeżą zieloność pól, łąk i gaików, posypaną perłami rosy, szeleszczącą powiewami Zefira, niczego nie brakuje do zupełnej sielanki, której nazwa szczęśliwie spolszczona z wyrazu ruskiego *Sioło*, wyraźnie ostrzega, że tylko wieś może być jej siedliskiem.

Nic bardziej nie dowodzi sympatyczności naszej do tego rodzaju poezyi, jak te sztuczne sielanki jakie sobie tworzy mieszkaniec miasta; mówię tu o tych ogródkach, kioskach, trawnikach, wodotryskach, które co wieczór ściągają tylu amatorów pięknej natury, a właściwie piwa, mającego to do siebie, że im smaczniejsze to i natura lepiej smakuje.

Tutaj, na prawdziwej sielance, musisz poprzestać na samej admiracyi. Zamiast piwa łykasz aromatyczne powietrze; zamiast lamp kolorowych, masz słońce i księżyc z orszakiem gwiazd; zamiast muzyki na trąbach i fagotach lub na czeskich arfach, nieustanny śpiew słowika; zamiast rozmowy o elaboracie lub sukiennicach, szmer liści lub brzęczenie pszczółek...

Stare to temata jak świat, a jednak nie puchną mi uszy od tej pogadanki; owszem rozmowa ta jest w harmonii z tem co mię otacza — a gdzie harmonia tam i rozum; tylko głupstwo ludzkie zawsze bywa dissonansem.

Słowik ten prawdziwy kapelmistrz wiosny, wycina swoje kuranty i ciągle jedną piosnkę powtarza, która cię bynajmniej nie nudzi... Czemuż nie nauczą się od niego tej tajemnicy nasze fortepianowe wirtuozki, które pochwyciwszy raz jaką nową aryę lub walczyka, mordują nim uszy nasze, dopóki tej nowości niezluzuje inna nowość...

Ależ bo ten słowik, to mistrz, nie do naśladowania.

Poeci wszystkich wieków, którzy się zawsze uważali w pokrewieństwie z tym samouczkiem, kusili się nieraz melodyę jego wyrażać słowami; a jeżeli przysłowie mówi: co głowa to rozum, to w tym przypadku możnaby powiedzieć: co głowa to inne uszy — taka niezgodność panuje w oddaniu tego śpiewu:

Grek Arystofanes wkłada słowikowi takie dźwięki:

Epopopopopopopopoi
io, io, ito, ito, ito, ito

Początek nie tęgi, ale dalej już lepiej:

tio, tio, tio, tio, tio, tio, tio
toioto, toioto, totobriks.

Średniowieczny śpiewak Filomeny zbywa go krótkiem: *oci, oci, oci:*

Dzisiejszy autor *Piosnki wujaszka*, pochwycił dobrze parę tonów: *tiuch, tiuch, tiuch*.

Z tem wszystkiem konfrontacya z oryginałem bardzo jest drażliwą. Właśnie w krzaku bzów, pod mojem oknem popisuje się koncercista — a ja go słucham tak pilnie, tak każdą nutę uważam, jak który z raporterów wiedeńskich na koncercie Ryszarda Wagnera, który pompatycznie się nazwał muzykiem przyszłości; czemu nie skromniej słowikiem, a prędzejbym uwierzył w jego przyszłość—

Owóż onomatopeja ta niegdyś bardzo używana w poezyi, świadczy tylko o niemocy oddania melodyi słowami.

Usiłowanie każdej sztuki, chcącej się wedrzeć w państwo swojej sąsiadki, zawsze robi *fiasco*.

Artyści niepowinniby nigdy zapominać o tej prawdzie.

Ależ, gdzież się uniosłem od mojej Idylli!?

Idylli ojczyzną jest wieś — mówię to bez zająknienia. Zasada zasadą, chociaż i wyjątki być mogą.

Chcesz używać idyllicznych rozkoszy, którychbyci i sam Gessner pozazdrościł, nie wdawaj się w rozmowę z żadnym gospodarzem, bo ci odrazu zepsuje idyllę....

Dziwni to ludzie, ci gospodarze; dopóki z pola nie zbiorą, nie wymłócą, i banknotów nie poczują w kieszeni — dopóty wszystko idzie jak najgorzej....

Wiadomo, że do idylli potrzebne jest szafirowe niebo, bez żadnej chmurki, słońce powinno dobrze dogrzewać, a ciepła noc to już korona dnia każdego.

Czy myślicie, że ich to cieszy?

Przeciwnie, to ich napełnia rozpaczą.... Jak Etiopy w odzie Kajetana Koźmiana, zieją oni przekleństwa, z których gwiazda dzienna żartuje sobie, i obojętna na te krzyki, jak w Odzie Koźmiana: „posuwa się dalej“.

Czy się słońce posuwa, czy nieposuwa? to już kwestya panów astronomów. Gospodarze widzą tylko jedno, że słońce pali ich zasiewy od rana do nocy.... Wszyscy oni jak kanie łakną deszczu; gotowiby nawet radzić się jakiej czarownicy mającej sposób na deszcze, grady i pioruny; ale gdzie teraz szukać czarownicy! W najgorszym razie mogliby udać się do pukających stołów; lecz te mają tylko przywilej zgadywania przyszłości, a tu potrzeba działać....

Zasępione czoła gospodarzy tworzą przerażający kontrast z cudowną majową pogodą, śmiejącą się wszystkiemi urokami natury.... Kalendarze w obrotach — cóż one wróżą: deszcz stronami — pisze kalendarzowy prorok — i zgadł.

Wilga gwiżdże zapamiętale przedrzeźniając słowika, żaby skaczą po ścieżkach; ot już na zachodzie zbiera się masa ciemnych chmur, wiatr się zrywa i podnosi słupy kurzawy.... Deszcz! będziemy mieli deszcz!....

I ziściła się przepowiednia: upadło kilka dużych kropel, ale cóż z tego, kiedy chmury gdzieś w świat powędrowały......

Lekkie to pokropienie jeszcze bardziej jątrzy, oderwać od ust spragnionych dzbanek z wodą, a taki deszcz spuścić na wyschłą rolę — to ironia....

Smutny też horoskop piszą na ten rok gospodarze. Posucha ma wszystko tak spalić, że nie będzie co zbierać. Z drugiej strony pocieszają się zapowiedzianą w sierpniu kometą, która ogonem swojem, *alias* miotłą tak porządnie wymieść ma naszą ziemię, że się nic na niej nie zostanie.... Czy ginąć z głodu, czy od ogona — wychodzi na jedno; a nawet ostatni rodzaj śmierci może być bardzo oryginalnym: wymiecione śmiecie, czy prawem ciążenia do środka ziemi napowrót na nią spadnie, czy też potężnym zamachem wyrzucone nie oprą się aż na księżycu, lub na innej planecie.

Niepokojąca zagadka!

Moja Idylla zasępia się i zaczyna pachnąć tragedyą, a przynajmniej dramatem pełnym nadzwyczajnych katastrof....

Przestałbym wierzyć w Idyllę, pomimo majowego słońca, słowików, bzów rozkwieconych, pszczółek i motyli, ptaszków gniazdka wijących i tej pięknej natury, mówiącej jednym językiem — miłości.... przestałbym wierzyć w tę dekoracyę wielkiej opery świata, gdybym nie wierzył w niebo miłosierniejsze od ludzi trapiących i siebie i drugich. Zresztą czarne te cienie podnoszą tylko urok Idylli.... Czyż Zimorowicz do sielanek swoich nie wmięszał wszystkich okropności pożogi i rabunku kozackiego najazdu na Ruś Czerwoną?

Sielanka jego mimo krwawych scen, nie przestała być sielanką.

Domyślam się jednak, że te pożary i mordy, jakie wplótł w swoje sielanki poczciwy stary poeta, nie działy się w obliczu takiego słońca i tej rozkosznej zieloności... Była to zapewne dżdżysta i słotna pora, a nie taki uroczy maj. Człowiek rad nie rad sympatyzuje z naturą, i nastraja się do ogólnej harmonii. Jest to pewnik za który możnaby dać gardło, i nie być zarzniętym, ani powieszonym.

Sielankowe to przekonanie dawało wysoką wartość moralną mojej Idylli.

Gdyby taki maj trwał przez cały rok, niezawodnie statystyka kryminalnych procesów spadłaby do żera, i panowie sędziowie bezczynnie zasypialiby na swoich krzesłach, kiedy niekiedy przebudzeni sprawą jakiego ulicznego rzezimieszka, który pozbawiony prawdziwej Idylli, nie oparł się podszeptom złego ducha...

Ale na wsi — w tej ojczyźnie Idylli — wśród takiej roskosznej wiosny, charakter jest anomalią, i nie spotkasz się z nim, chyba na deskach teatru, i to nie w wielkiem mieście, tylko na prowincyi, gdzie jeszcze panuje smak do bardzo zawiłych i krwawych dramatów.

Rozwijałem w najlepsze tę moją teoryę o wpływie pięknej natury na charakter człowieka, kiedy ktoś z obecnych wystąpił z przeciwnym zdaniem, i na dowód opowiedział świeży, acz już kilkakrotnie powtarzający się wypadek w okolicy, jak wymordowano w karczmie całą rodzinę żydowską... aż do niemowląt; mordercy spodziewali się zabrać grube pieniądze, które ów biedny żydek miał wygrać na loteryi.... a tymczasem nic nie znaleźli.

Tak napadnięty nie kapitulowałem, tylko z zimną krwią inkwirenta zagadłem: o której porze spełniono morderstwo?

— Ma się rozumieć, że w nocy...

— Jeszcze nie daję za wygraną, odrzekłem; — noc zawsze była i będzie płaszczem zbrodni — w obliczu słońca, przy śpiewie słowika (które najwięcej we dnie śpiewają teraz) nie dokonanoby krwawego czynu.

Przeciwnik mój nie łatwo dał się przekonać:

Minister wyznań i oświecenia Dr Stremayr odpowiedział na interpelacyę Dra Rechbauera co do przedłożeń w sprawach wyznaniowych. Minister rzekł, że rząd nie mógł tych przedłożeń wnieść dotychczas, ponieważ nie ukończył jeszcze obrad nad niemi. Rząd wniesie je atoli w Radzie państwa za następnem jej zebraniem się.

W dalszym ciągu posiedzenia rozpoczęto obrady nad ustawą o postępowaniu karnem.

— Izba wyższa odbędzie we czwartek 6go b. m. następne swe posiedzenie (14). Na porządku dziennym drugi odczyt ustawy o zmianie § 94 ustawy wekslowej; drugi odczyt ustawy o nauce religii w szkołach średnich i ludowych; drugi odczyt ustawy o prawie stron wnoszenia skargi, a w końcu sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 czerwca. Loterya na korzyść Towarzystwa Dobroczynności odbyła się wczoraj w ogrodzie Strzeleckim jak zwykle z licznym udziałem publiczności. O rezultacie finansowym podamy później sprawozdanie, nie ma wszelako wątpliwości, że będzie zadawalniającym, bo jeśli nie wygrane, to cel przywabiał publiczność do stolików.

— Jak pisaliśmy, Arcyksiążęta Wilhelm i Leopold wrócili do Krakowa po pogrzebie Arcyksiężnej Zofii i zabawią tu jeszcze kilka dni, zajęci przeglądami i objazdami.

— Jutro we środę odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny zapisane są ważniejsze sprawy: Tryb mianowania nauczycieli szkół miejskich; wniosek budżetu, statutu i rozkładu nauk szkoły żeńskiej 8 klasowej. (Budżet obliczony jest na 20.948 złr. Na to fundusz krajowy 3618, opłata szkolna 1500 złr.; wydatek jednorazowy z funduszu miasta na założenie szkoły 4173 złr.; doroczna dopłata z funduszów miasta 11.657 złr.; wniosek przypuszcza uzyskanie dotacyi z funduszu krajowego 7500 złr.); wniosek o regulacyi Błonia miejskiego; przyznanie 22 dyetaryuszom magistratu 20% dodatku do płacy; wniosek względem odrzucenia podania banku parcelacyjnego o odstąpienie 5186 sążni □ gruntu miejskiego nad Starą Wisłą w pobliżu Rybaków za 4.000 złr. Inne przedmioty tyczą się spraw osobistych.

— Z dniem 31 maja b. r. upłynął termin do ubiegania się o nagrodę konkursową za wypracowanie najlepszego pomysłu na pomnik dla ś. p. Floryana Straszewskiego.

Do tego czasu nadesłano na ręce Prezydenta miasta trzy rozmaite projekta.

Komitet zawiązany celem uczczenia zasług ś. p. Fl. Straszewskiego stosowną pamiątką, postanowił przed ostatecznem orzeczeniem co do tych pomysłów wysłuchać o nich zdania szerszego koła znawców. W tym celu wystawione zostały wspomnione rysunki na widok publiczny, które do 15 b. m. można oglądać od godziny 9 do 12tej rano i od 4tej do 6ej po południu w biurze prezydyalnem Magistratu (ratusz, I piętro, główne schody).

— Wczoraj Towarzystwo tutejsze muzyczne „Muza", dało jak zwykle co miesiąc wieczorek muzykalny dla swoich członków w sali hotelu Saskiego. Pomimo gorąca i prawie równoczesnie odbywającej się loteryi fantowej, sala było przepełnioną. Tryumf tego wieczoru należy p. Hockowi kapelmistrzowi muzyki wojskowej pułku bar. Nagy, którego słuchacze obdarzyli kilkakrotnie hucznemi a niemającemi końca oklaskami. P. Hock odegrał na skrzypcach scenę kościelną z „Fausta" i Fantaisie Caprice przez Vieuxtemps; wykonanie było wyborne, szczególniej ostatniego kawałka, który p. Hock odegrał z całą precyzyą, znaną sobie pewnością i brawurą. Prócz tego odśpiewano chór męzki Zimmermanna „Do wiosny", duet Mendelsohna na sopran i alt, aryę z „Żydówki" Halevego, solo kwartet męzki Abta, kwintet z opery „Monbar" Dobrzyńskiego, wreszcie Finał z opery „Traviata" Verdego, którego wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia, szczególniej zaś podobał się bardzo miły sopran solowy w tym chórze.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Uzupełniając krótką wzmiankę w „Czasie„ zrobioną o wycieczce naukowej uczniów tutejszego Instytutu technicznego odbytej przed Zielonemi Świątkami, mam sobie za przyjemność niniejszem dodać, że widziałem przeszło 40 uczniów wprawiających się przez cały maj w zdejmowanie planów i niwelowanie. Ci obecnie wprawiają się w wytyczanie i profilowanie. Ćwiczenia te wykonywają pod kierunkiem profesora miernictwa. Wycieczka przed Świętami była obowiązkową, jaka corocznie zwykle się odbywa, ćwiczenia zaś obecne są wypływem dobrej chęci uczniów i profesora. *T. Ż.*

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego sprawozdania:

Z wczorajszego przedstawienia teatralnego *Księżna Jerzowa*, danego na dochód straży ogniowej ochotniczej wpłynęło: *a)* ze sprzedaży biletów 353 złr. 45 c.; *b)* nadwyżki 10 złr. 94 cent.

Z kwoty pod *a)* wykazanej potrąciła sobie dyrekcya teatru złr. 70 tytułem kosztów przedstawienia, a 141 złr. $72\frac{1}{2}$ jako połowę czystego dochodu.

Do kasy stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej wpłynęło zatém 1) połowa czystego dochodu tj. 141 złr. $72\frac{1}{2}$ c. 2) nadwyżka 10 złr. 94 c.; razem 152 złr. $66\frac{1}{2}$ cent.

Kraków d. 3 czerwca 1872 r.

Teodor Gaydzicz, kapitan III kompanii. *Ludwik Zagorny Marynowski*, kapitan I kompanii.

— W tym jeszcze miesiącu otwartą będzie dalsza przestrzeń kolei Łupkowskiej, od Chyrowa do Krościenka.

— Udzielono nam telegram przysłany wczoraj do Krakowa o godz. 8ej wieczór, a doręczony dopiero dziś o 5ej rano. Adresat utrzymuje, że nie chodzi spać z kurami, a nie budzi się też z kurami, mieszka zaś o kilkadziesiąt tylko kroków od biura telegraficznego.

— Policya odebrała onegdaj strzelbę murarzowi Tomczykowi i Rubniewskiemu, którzy w ogrodzie przy mieszkaniu swojem pod L. 93 na Wygodzie strzelali do tarczy ostremi nabojami. Zarządzono dochodzenie sądowe z powodu niebezpieczeństwa życia dla przechodniów i sąsiadów.

— Strażnik policyjny odebrał wczoraj Zofii Nowakowej włóczędze 50 złr., skradzione niewiadomemu właścicielowi.

— Donoszą nam z Podgórza, że d. 2 b. m. Jakób Szymon Scherer z Krakowa, wracając z Pychowic nad Wisłą, napadnięty został w Dębnikach przez dwóch rabusiów, którzy żądając od niego pieniędzy, pomimo błagań jego, uderzyli go w głowę i odurzonego wlekli za nogi do Wisły, chcąc go utopić. Na hałas jednak nadchodzących ludzi rabusie odbiegli. Scherer przyszedłszy do siebie, ratował się ucieczką. Dowódzca posterunku żandarmeryi w Podgórzu zawiadomiony o tym wypadku, wysłał żandarmów Kulinowskiego i Smolnickiego, którzy rabusiów wyśledzili i odstawili do sądu.

— Zarząd Towarzystwa pedagogicznego na powiat Złoczowski zamierzył dla pomnożenia funduszów biblioteki swojej urządzić w Złoczowie od d. 9 do 17 czerwca wystawę obrazów, d. 15go czerwca wykład popularny z historyi polskiej p. Henryka Schmitta i loteryę fantową d. 16 czerwca w ogrodzie zwanym „Kępą." Dyrekcya kolei galicyjskiej zniżyła opłatę od osób udających się na tę wystawę w ten sposób, iż bilet raz opłacony, służyć będzie tam i napowrót. Karty upoważniające do uzyskania takiego biletu, mogą być powzięte w zarządach towarzystw pedagogicznych w Złoczowie, Brodach, Tarnopolu, Przemyślu i Lwowie.

— *Kuryer Poznański* potwierdza doniesienie *Posener Ztg*, iż rzeczywiście X. Koźmian otrzymał zwrot papierów zabranych sobie przez policyę pruską; dodaje atoli uwagę już wczoraj przez nas zrobioną, że tak jak można było list p. Windthorsta zakomunikować przyjaciołom z nad Renu, tak również można było udzielić innych dokumentów przyjaciołom z nad Newy.

— *Gaz. Wielkopolska* z d. 1 czerwca skonfiskowaną została za artykuł pod napisem: „*Jacta est alea.*"

— *Dziennik Polski* donosi, że resztujące egzemplarze jego wydania z niedzieli, skonfiskowała prokuratorya. Za co, nie mówi, podobno jednak, że za „królową Bonę."

— Namiestnictwo ogłasza na podstawie doniesienia austryackiego ajenta konsularnego w Nowosielicy z d. 25 maja, że cholera istnieje w następujących miejscach gubernii Podolskiej: w Proskurowie, Żukowie, Jermolińcach, Gródku, Kupinie i Chocimie. Z tego powodu zabroniony jest ztamtąd dowóz do Galicyi szmat, starej odzieży i pościeli oraz bielizny nieupranej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 3 czerwca pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od + 11°.7 doszedł do + 19°.2 R. Barometr nazad opada; dnia 4 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 326'''.26, termometru + 12°·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 5 czerwca: Śej Florencyi panny.

TEATR: Opera offenbachowska *Piękna Helena* zakończyła wczoraj kurs teatralny. Dyrekcya zastąpiła słabą p. Ćwiklińską tenorem z przybyłej tu trupy niemieckiej, który partyę Parysa śpiewał po niemiecku, co dało powód współwystępującym artystom do nadania dowcipnem improwizowaniem jeszcze większego humoru owej opera buffa. P. Majeranowska, która w roli „Pięknej Heleny", znakomitym swym śpiewem za każdym z kilkorazowych swych wystąpień wywoływała liczne oklaski, wczoraj prawdziwej doznała owacyi dla swego talentu, któremu sypano w hołdzie nietylko często powtarzające się oklaski ale i kwiaty. Dziś rano teatr opuścił nasze miasto udając się do Poznania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 3 i 4 czerwca odbytym.

Tak małą ilość i to tylko z ról kmiecych dowieziono na wczorajszy targ na Baran, że tutejsi spekulanci prawie bez żadnego zakupna powrócili. Mniejsi handlarze zakupywali na miejscowe potrzeby.

Płacono za pszenicę 252 f. od 44 do 50 złp., żyto 235 f. od 35 do 38 złp., jęczmień 202 f. od 27 do 31 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu pod względem dowozu mały, brak obcych kupców wpłynął na cenę pszenicy, która cokolwiek spadła. Żyta do Galicyi nie wiele zakupywano. Jęczmień nie doznał zmiany, o owies popyt nie był zbyt wielki.

Płacono za pszenicę 170 funt. od 11·20 do 12·40, żyto 160 funt. od 8·50 do 9·55, jęczmień 140 funt. od 7·— do 7·60, owies 100 f. od 4·— do 4·25, za piękny żądano 4·50 lecz nie znajdował pokupu.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 30 kwietnia 1872 roku wynosił stan wkładek . . . . . złr. 856,722 c. 65
Procent skapitalizowany od 1 listopada 1871 do 30 kwietnia 1872 złr. 17,756 c. 47
Od 1go do 31 maja 1872 roku włożono na 388 książeczek . . . złr. 43,162 c. 66
Razem złr. 917,641 c. 78
Od 1go do 30go maja 1872 r. zwrócono . . . . złr. 50,089 c. 21
Stan wkładek dnia 31go maja 1872 roku . . . . złr. 867,552 c. 57

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Z odczytanego na wczorajszem zgromadzeniu ogólnem sprawozdania Dyrekcyi Towarzystwa wyjmujemy ważniejsze szczegóły.

Dyrekcya stwierdza stały rozwój instytucyi wzajemnych ubezpieczeń, ale zarazem podnosi fakt, iż postęp Towarzystwa jest hamowany przez stan kraju. „Na nieszczęście, powiada sprawozdanie wszystkie nadzieje i przypuszczenia lepszego i moralniejszego stanu społeczeństwa, usunięcia ilości zbrodni, energiczniejszego działania władz administracyjnych i sądowych, dotychczas zupełnie zawiodły. Bezrząd i bezkarność stały się normalnym stanem naszego społeczeństwa, a wpływać to musi koniecznie na stosunki ubezpieczeń." Pomimo tego rok ubiegły przynosi jeszcze w dziale ubezpieczeń od ognia równie co i zeszły pomyślny rezultat, gdyż premia zwrotna wynosi 10%, a jak wiadomo zaliczka ubezpieczenia zniżoną została na ten rok również o 10%, co daje rezultat zupełnie taki sam jak zeszłoroczna premia 20%. W roku jednak ubiegłym liczba pożarów była nader wielką, a pomyślny rezultat zawdzięcza Towarzystwo przeważnie wielkiemu swemu rozgałęzieniu i ogólnemu zaufaniu, jakie go otacza.

Dyrekcya następnie zwróciła uwagę na pomyślny rozwój Towarzystw Zaliczkowych za pomocą funduszów Tow. ubezpieczeń. Jest to zaś istotną zasługą ostatniego, że pojąwszy znakomitą dla kraju usługę oddawaną przez Tow. Zaliczkowe, dopomaga do ich zakładania w różnych miejscowościach. Żałujemy zarazem, że dyrekcya nie wymieniła Towarzystw Zaliczkowych za jej staraniem założonych, gdyż zgromadzenie zapewne z przyjemnością dowiedziałoby się o szczegółach działalności w tym kierunku. Dyrekcya dla zakładających się Towarzystw Zaliczkowych udziela pożyczki, mając przytem na względzie nieprzekraczanie granic wytkniętych potrzebą Tow. Ubezpieczeń posiadania funduszów na nieprzewidziane wypadki.

Nakoniec Dyrekcya ze swéj strony wyraziła głęboki żal z powodu usunięcia się hr. Adama Potockiego od kierownictwa Towarzystwem, ponieważ patrząc przez lat 11 na jego energiczną i mądrą działalność i nieprzerwaną przychylność dla instytucyi, najlepiéj może ocenić stratę, jaką przez jego ustąpienie Towarzystwo ponosi.

Następnie przystąpiła Dyrekcya do skreślenia obrazu czynności w każdym z działów ubezpieczenia:

W dziale ubezpieczeń od ognia.

Od 1 maja 1871 r. do 30 kwietnia 1872 r.
Wydano polic 79.601 więcej niż r. zeszłego 10.890.
Unieważniono 6,925 zostało 72.676.
Zabezpieczono wartości za . . . . 203,508.920 złr.
Przeniesiono z r. poprzedniego . 124,886.770 „
Razem 328,395.690 złr.

czyli więcej niż w roku zeszłym ubezpieczono o 70,351.388 złr.

W bieżącym roku zebrano zaliczek 1,349.107 złr. czyli więcej niż w roku ubiegłym o 133.834 złr.

Nadwyżka zysków wynosi 134.783 złr. Co czyni 10% dywidendy z resztą 2,453 złr. która została wliczoną do funduszu rezerwowego. Dywidenda wyniosła 10%, ponieważ już przy pobraniu zaliczek zniżono premium ubezpieczenia o 10%.

Fundusz rezerwowy wzrósł w roku bieżącym o 60.306 złr. i wynosi teraz 715.665 złr., przyczem nadmienia się, że procenta od funduszu rezerwowego są już obracane na koszta administracyi, co sprawia powolniejszy wzrost funduszu, ale znaczną część wydatków zarządu pokrywa. Jaka jest wysokość kosztów administracyi dyrekcya nie wspomniała.

Suma zachowana na nieuregulowane szkody wynosi 124.896 złr., obejmuje wypadków 192.

W dziale ubezpieczeń od gradu rok ubiegły wykazał znaczne straty, podobnie jak to miało miejsce przed dwoma laty. Ani zebrane zaliczki, ani część rozporządzalna funduszu rezerwowego nie wystarczyły na ich pokrycie i należy przystąpić do zaciągnięcia pożyczki.

W roku bieżącym wydano polic 2.364 czyli o 296 więcej niż w poprzednim.

Zabezpieczono wartości na 10,684.255 złr. czyli o 1,328.816 więcej niż w roku ubiegłym.

Zebrano zaliczek wraz z wpływami za kontrasekuracyę 307.268 złr., wypłacono zaś wynagrodzeń 374.505 złr., licząc już w tę sumę wszelkie koszta administracyi. Niedobór 67.236 złr., pokrywa w części połowa funduszu rezerwowego tego działu, według statutów mogąca być użytą na pokrycie braków. Wynosi ta połowa 49.418 złr. Pozostałe zaś 17.818 złr., dyrekcya doradza pokryć za pomocą pożyczki 5% z funduszu rezerwowego ubezpieczeń od ognia. Należy tu dodać, że rok 1869 był tak samo niepomyślny dla działu gradowego, ale zaciągnięta wówczas pożyczka już roku następnego została spłaconą, co bez wątpienia i teraz nastąpić winno.

Wniosek ten został przyjęty podobnie jak inne i absolutorium udzielone.

Wzgląd wszakże na tak częste lata niepomyślne dla działu gradowego, skłonił Radę Nadzorczą do postawienia innego jeszcze wniosku dążącego do zmiany statutu w tym duchu, aby zwiększyć potrącenie 5% od wypłaconej poszkodowanemu sumy na rzecz funduszu rezerwowego, jeśli grad rok po roku Towarzystwo o straty przyprawia. Zwiększenie to ma być zastosowywane w następujący sposób. Na pierwszy raz gradobicia potrąca się jak dotychczas 5% od wypłaconej poszkodowanemu straty na fundusz rezerwowy; w następnym roku przy powtórzeniu gradobicia, poszkodowany płacić będzie 10% na fundusz rezerwowy; w roku trzecim i następnych 15% ale nie więcej. Rok wolny od gradobicia zniża o 5% potrącaną sumę, dwa lata wolne przywracają zatem normalną wysokość 5% potrącenia, jeśli nawet takowa doszła do 15%. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

W dziale ubezpieczeń na życie. Przystąpiło do zabezpieczenia „kapitałów pośmiertnych" osób 429 z kapitałem 871.090 złr. i z roczną zaliczką 29.473 złr. Dołączywszy do tej liczby ubezpieczenia z roku poprzedniego, a potrąciwszy wybyłych, zabezpieczono osobom 684 kapitał 1.563.200 z roczną zaliczką 55.185 złr.

Ubezpieczenia na dożycie zapewniono 164 osobom z kapitałem 236.725 złr. i z roczną zaliczką 10.962 złr.

Do spółek na przeżycie przystąpiło osób 61 z zadeklarowaną kwotą 34.593 złr., na które dotychczas złożono 6.578 złr. zaliczek.

Rentę na przyszłość zabezpieczyło osób 6 w kwocie 6.220 złr. z zaliczką dotychczas uiszczoną 465 złr.

Zaliczki wszystkich kombinacyj dotychczas wyniosły 100.908 złr., a wpisowego wpłynęło 3.325 złr.

Przeciętna wartość policy przy kapitałach pośmiertnych wynosi 2.285 złr., a przeciętny wiek ubezpieczonych lat 38.

Wypłacono w roku bieżącym 4.151 złr. 5ciu osobom.

Najliczniejszy zastęp ubezpieczonych dostarczają urzędnicy, po nich idą rzemieślnicy, następnie właściciele dóbr i dzierżawcy, a na ostatku włościanie. Liczba rzemieślników i włościan zabezpieczonych w ten sposób w roku bieżącym wzrosła; co daje otuchę, iż dział ten z czasem stanie na zupełnie silnej podstawie, oddając zarazem krajowi nieobliczone zyski, gdyż ubezpieczenia na życie są oszczędnością.

Znaczna liczba unieważnień w tym dziale pochodziła z powodu nieumiejętności obliczania się z funduszami i dochodami własnemi, w skutek czego wiele osób przyjmuje zbyt uciążliwe warunki. Przy rozpowszechnieniu ubezpieczeń na życie, ludzie dójdą do większej znajomości swoich dochodów i liczba unieważnień sama przez się zmniejszyć się musi.

Po załatwieniu tych czynności i wyborów, o czem już wczoraj donieśliśmy, załatwiono jeszcze jeden wniosek o udzielenie 100 złr. na organy w kościele S. Floryana. Natomiast zaś odrzucono wnioski p. Niedzielskiego Antoniego i Gumplowicza, o udzielenie pewnej kwoty dla komisyj krajowych wystawy wiedeńskiej, i na cele oświaty. Czł. komitetu Męciński Józef zawiadomił przytem zebranie, iż Rada Nadzorcza przygotowuje projekt utworzenia stałej rocznej sumy do dyspozycyi Rady Nadzorczej na cele dobra publicznego i miłosierdzia.

Losy z r. 1864.

W dniu 1 czerwca wylosowano serye: 223, 479, 1389, 1706, 1802 i 3648.

Główna wygrana *250,000 złr.:* padła na ser. 1389 N. 95; *25,000 złr.* wygrała ser. 1389 N. 12; *15,000 złr.* wygrała ser. 479 N. 51; *10,000 złr.:* ser. 1706 N. 40; *po 5000 złr.:* ser. 479 N. 48 i ser. 1802 N. 57; *po 2000 złr.:* ser. 223 N. 40, ser. 479 N. 68 i ser. 1802 N. 10; *po 1000 złr.:* ser. 223 N. 85, ser. 479 Nr. 56 i 98, ser. 1389 N. 9 i 20, ser. 1802 N. 34; *po 500 złr.:* ser. 223 N. 67, 83, 89 i 90, ser. 479 N. 25, 46 i 47, ser. 1389 N. 14, 57 i 78, ser. 1706 N. 81, ser. 1802 N. 39, 96 i 98, ser. 3648 N. 61; *po 400 złr.:* ser. 223, N. 6, 9, 17, 30, 34, 44, 61 i 63, ser. 479 N. 4, 77, 84, 88 i 89; ser. 1389 N. 40, 45, 69, 72, 82, 87, ser. 1706 N. 8, 15, 25, 51, 63, 85, ser. 1802 N. 8, 9, 16, 44; ser. 3648 N. 72.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 1 czerwca.

Posady: Oficyała cłowego (700 zł.), ewentualnie asystenta cłowego (500 zł.), podania w 2ch tygódniach.— Prokuratora państwa (2000 zł.) przy sądzie kraj. we Lwowie, podania do 17 czerwca.

Licytacye: D. 28 czerwca w sądzie kraj. krakowskim publ. sprzedaż realności N. 8 Dz. 8 w Krakowie. — D. 30 czerwca w sądzie kraj. lwowskim publ. sprzedaż realn. $328\frac{3}{4}$ we Lwowie.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Klementynę i Kunegundę Kaczkowskie o nakazie zapłaty Annie Andraszek 74 zł. — Sąd obw. tarnowski Helenę Osiecką i Bolesławą Bzowskiego o nakazie zapłaty Annie Schmal 280 zł., 400 zł. i 100 zł.

Zawezwania: Izba notaryalna w Przemyślu donosząc o śmierci notaryusza w Jarosławiu Waleryana Liebla wzywa wszystkich, którzy mają pretensye do niego z urzędowania jego w Jarosławiu i Kutach pochodzące.

Przyjechali do Krakowa od 2 do 3 czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ: J. Borowska wł. dóbr z Kawy, B. Bzowski właśc. dóbr z Galicyi, Roman Kucieński z Kongresówki, A. Woźniakowski z Bobrku, A. Śmiałowski wł. d. z Galicyi, W. Singer kupiec z Lipska, Alfred Romer ze Lwowa, A. Przesmycka z Rosyi, E. Romer ze Lwowa, A. Konopka z Modlnicy, F. Otowski z Galicyi, K. Łempicki z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Hr. Załuski wł. d. z Galicyi, Drechsler kupiec z Wiednia, Jędrzejowicz właś. dóbr z Galicyi, Umińska wł. dóbr z Bolęcina, Trzetrzewiński z Tenczynka, Karol Wlosa kupiec i J. Ludwig kupiec ze Szląska, Michałowski właś. dóbr z Rosyi, Karśnicki właś. dóbr z Poznańskiego, R. Miller kupiec z Lipska, M. Bruk kupiec z Wrocławia A. Petruzi kupiec z Wiednia, Adam Grabiański z Kongresówki, R. Bozon kupiec z Lyonu, Podlewski z Kongresówki, H. Majer architekt z Odessy, W. Skabowski z Galicyi, Wł. Drzewiecki wł. d. z Kongresówki, Konstanty Tułosiecki wł. dóbr z Prus, Konopka wł. d. z Galicyi, F. Gaszyński z Galicyi, J. Kołaczkowska z Suchodołu, Feliks Myszkowski z Hebdowa, Cukerman kupiec z Wiednia, Aleksander Opoczyner z Odessy, Seweryn Nowosielski wł. dóbr z Błogocic, L. Wilfert kupiec, Gustaw Dąmbski właśc. dóbr z Kosowy, Roman Skalmirowski z Wołynia, Edward Suchecki z Kongresówki, Mina Pęgowska wł. d. z Galicyi.

HOTEL SASKI: Walery Ulanicki z córką z Rosyi, Fełiks Laurent inżynier z Paryża, Henryk Christiani z żoną wł. dóbr z Przybyszówki, Marceli Masłowicz z familią wł. d. z Kamienny, Kazimierz hr. Mołodecki wł.

---

przyznaję — rzekł on — że noc sprzyja morderstwu, jednakowoż przed kilku dniami w biały dzień, zabito prawie człowieka, który będąc zezowatym, miał krzywo popatrzyć na pana wójta... Władza autonomiczna nie uważała ani na słońce majowe, ani na trele słowika, a biła sama i bić kazała do zabicia niewinnego człowieka... Zdaje się więc, że wpływy atmosferyczne nader są wątpliwe na pasye zwierzęce...

Pokonany faktami, chociaż mi nie imponują fakta dokonane, zacząłem już powątpiewać w exystencyę Idylli na tym bożym świecie... Jeżeli na wsi jej nie ma — gdzie jej szukać? Czyżby to był płód wyobrażeń tych marzycieli klasycznych, co wierzyli w Owidiuszowy wiek złoty? — A jednak wszystko na co patrzę, co mię otacza, jest tak sielankową rzeczywistością, że wątpić niepodobna; zmieniły się tylko czasy, a z nimi i ludzie — natura nie przemawia do nich jak przemawiała dawniej swoją słodyczą i harmonią... Dzikie namiętności wzięły górę, i rzucają jednych na drugich, jak leśne zwierzęta, które także mogłyby żyć bardzo idyllicznie, a mimo ślicznej natury, zjadają się między sobą...

Takie myśli wiły mi się po głowie, gdym pewnego cudownego poranku puściwszy się na hazard miedzami zasianych łanów, ścieżkami wydeptanemi, przez pastwiska lub przez zarośla, ujrzał się naraz na wysokim wzgórzu dającym widok na rozesłaną pod nogami dolinę... Czemuż nie jestem malarzem! Ten bukiet przepysznych kasztanów — ta sadzawka jak brylant w szmaragdowej oprawie — ta wyszczerbiona baszta migająca między gałęźmi — a po za tem pasmo gór lesistych, łamiących się tak malowniczo — ta nareszcie uroczysta cisza unosząca się jak przelatujący anioł nad tem ustroniem — jakaż to niespodzianka! Już zwątpiłem był o Idylli, kiedy ona staje przedemną w blasku rzeczywistości... Miejsce zdaje się być odludne, tem lepiej; ludzie nie zepsują mi wrażenia, które się podwoi, jeżeli jaka dawna legenda umieści w tych ramach obrazek przeszłości. Za prozaiczną teraźniejszość zapłaci mi przeszłość, która jak Afrodite przynajmniej w połowie rodzi się z poetycznej pianki...

Prędko spuściłem się z góry w dolinę, i trzeba było suchą nogą przejść zarosły kanał, potem zwalony mur przesadzić, aby się znaleźć w ogrodzie...

Zupełnie jak na budziackim stepie brodziłem w morzu ślazów, pokrzyw, łopuchów, ostrężyn, dzikich róż, poplątanych siecią wszędzie wspinającego się chmielu... Przedarłszy się przez te zasieki samorodu, wszedłem pod ciemne sklepienie kasztanów i lip, które kiedyś tworzyły szpaler... dziś tworzą gęstwę jak w przedpotopowym lesie. Słowiki śpiewały zapamiętale... Melancholia tych miejsc nasuwała mi mnóstwo scen romansowych, których te ulice mogły być niememi świadkami; ale że drzewa nie umiały mówić, a może też ja nie umiałem ich pytać, więc wydobyłem się na miejsce otwarte. Był to dziedzińczyk, gdzie-niegdzie brukowany płytami wyszczerbionemi. Przedemną ciągnął się nizki budynek, z szeroką bramą wjazdową — na jednym rogu budynku sterczała baszta okrągła ze strzelnicami...

Z pierwszego rzutu oka zrozumiałem, że to są resztki zamku, niegdyś piętrzastego, zredukowane do dolnych kilku izb... W bramie siedziałe na kamieniu podeszłego wieku kobieta, w białej chustce na głowie, a u nóg jej bawił się wózkiem chłopczyna...

Pozdrowiłem ją i prosiłem o szklankę wody... Podała mi pełny dzbanek i rzekła: pij pan; doskonałą mamy wodę, i to wszystko co z tego zamku zostało...

— Czy zapamiętacie go jeszcze w całości i mieszkalnym: zapytałem, siadając obok staruszki.

— Przecież to nie tak dawne czasy... ale zawsze więcej niż pięćdziesiąt lat, kiedy tu wyglądało inaczej... Jak ta baszta, było takich cztery— nad bramą wieża z zegarem — był i most zwodzony; ze stawku puszczona woda dokoła oblewała zamek... A jaki ogród, jakie w nim szpalery, a co bywało kwiatów... Na sadzawce — patrz pan— gdzie ta kępa, stała altanka, i z bukietów róż tryskały fontanny...

Wszystko to prędko zmieniło się, zarosło, zdziczało — odkąd zamek przestał być zamieszkanym...

— Z jakiegoż powodu opuszczono to przyjemne siedlisko? zapytałem z natężoną ciekawością.

— Pani moja już tu mieszkać nie mogła — odrzekła staruszka — wszystko przypominało jej szczęście, a szczęścia nie było...

Tu nastąpiła krótka myśląca przerwa. Staruszka wymawiała urywane słowa, jakby tytuły rozdziałów jakiejś smustnej historyi, i zebrawszy je w pamięci, mówiła dalej: Mnie młodą dziewczynę wzięto do garderoby zaraz po przyjeździe młodych państwa, więc też patrzałam na ich pożycie domowe. Kochali się bardzo, jedno bez drugiego żyć nie mogło; a jak dalece byli ze sobą szczęśliwi, to uważałam, że nigdzie nie bywali w sąsiedztwie, ani też nie przyjmowali gości. Młody Pan lubił czytywać i sam a najczęściej z Panią w długich wieczorach zimowych; w lecie zajmowali się ogrodem; Pan szczepił drzewa, Pani pielęgnowała kwiatki, malowała, robiła piękne roboty na kanwie, i tym trybem zbiegał im rok po roku... Przez ten cały czas, a byłam potem faworytną sługą mej pani, nigdy ani jednego przykrego słówka, ani cienia nieukontentowania nie zdarzyło mi się pochwycić między nimi; zdawało mi się, że czego on życzył sobie, to ona już naprzód odgadła, i uprzedziła jego życzenia; podobnież i on zgadywał jej myśli... Patrząc na ich życie nieraz mówiłam do siebie; czego mogą oni spodziewać się po śmierci, kiedy na ziemi Pan Bóg ich niebem obdarzył — a będąc szczerze przywiązana do mojej Pani, na widok jej szczęścia, przejmowała mię jakaś trwoga...

— A więc cię trzymam Idyllo! — zawołałem w duchu — trzymam cię na gorącym uczynku; ta ruina, ten zarosły chwastami ogród, były widownią scen idyllicznych, a ta zgrzybiała staruszka naocznym świadkiem... Poezya ta nie jest płodem wyobraźni lecz rzeczywistością, mniejsza o to, czy do przeszłości czy do teraźniejszości należy...

Kiedym się zapędził w te argumenta roztrząsane w sobie, staruszka nie przestawała opowiadać, a choć słuchałem jej z roztargnieniem, potrafiłem schwycić wątek całej historyi...

Było to w zimie, śnieżnej i mroźnej, kiedy nieznajomy gość zawitał do zamku, i przywiózł ze sobą jakieś papiery i listy. Pan zamknął się z nim w bibliotece i długo czytali i naradzali się, w końcu zaprosili panią, aby radzić we troje. Ile mogłem się dorozumieć, interes wielkiej wagi wymagał bytności pańskiej w Warszawie. Trzeba jechać, trzeba jechać mój mężu! mówiła pani. Bez ciebie? mówił pan ze łzami w oczach. — Więc jadę z tobą — odrzekła pani z determinacyą.

Na to ów gość. Nie radziłbym; droga jest tak okropną, że ja choć przywykły do takich dróg, ledwiem się przebił przez te śniegi... Z resztą na pośpiechu wiele zależy...

Stanęło na tem, że Pan sam pojechał, a Pani w domu została...

Listy przychodzące z drogi i z Warszawy, były jedyną jej pociechą w tem rozłączeniu, które znosiła z męztwem; żeby nie poddawać się przeczuciom i obawom, w dwójnasób zajmowała się domem, robotami, czytaniem...

Upłynął miesiąc, upłynął drugi, Pan nie wracał a listy coraz rzadziej przychodziły z poczty... Przypominam sobie, że wtedy kilka razy zeszłam moją Panię, jak zalana łzami klęczała przed krucyfiksem...

Pierwszych dni wiosny — pamiętam — zajechał ów nieznany gość... Pani wybiegła naprzeciw niego, nie rzekła ani słowa, ale on z óczu jej wyczytał pytanie i zwieszając głowę wręczył list, i oboje weszli do gabinetu, zkąd słychać było głośny płacz...

Na drugi dzień zaczęto pakować na wozy książki, obrazy i inne ruchomości należące do Pana...

W trzy dni potem, Pani obiegła ogród, pożegnała każde drzewo, kwiatek, w ulubionej altance na kępie siedziała do wieczora, póki księżyc nie wzeszedł... Przez całą noc pakowano jej rzeczy, służbie nakazano także się zbierać do wyjazdu... Już było wszystko gotowe, kiedy Pani zwróciła się do gromady, co przyszła ją żegnać, i darowała im wszystkie okna i drzwi zamkowe, z warunkiem, aby w jej obecności powyjmowali je i zabrali... Chłopstwo rzuciło się na zamek, i w mgnieniu oka zrobiła się straszna pustka... Pani przeniosła się do innego majątku...

— A z Panem cóż się stało? czy umarł?...

— Pan rozkochał się w Warszawie w jakiejś bardzo pięknej zwodnicy, która już nie jednego złapała w swoje sieci... Osiadłszy z nią razem w innym majątku, dał się jej całkiem zawojować, a będąc z natury bardzo szpetnym, każde przymilenie, każdy uśmiech opłacał złotem... Kilka lat tego smutnego pożycia wyczerpnęło i jego szkatułę i zdrowie...

— A Pani? — zapytałem...

— Pani przeżyła męża o wiele lat — była ona opiekuńczym aniołem całej okolicy... Z jej łaski wyszłam za mąż, a że mój był w tym majątku leśniczym, uprosiłam sobie, żebyśmy mogli mieszkać w ruderach tego zamczyska, gdzie byłam za młodu świadkiem wielkiego szczęścia na ziemi... i to było dla mnie osłodą we wszystkich strapieniach życia...

Uścisnąłem dłoń zacnej staruszki i odchodząc, rzekłem do siebie: Szukałem Idylli, i tylko grób jej znalazłem. Grób Idylli! i to coś warte, kiedy przy tym grobie można o szczęściu marzyć, jak ta staruszka, mieszkanka ruiny...

Z tego wszystkiego wyprowadziłem na zimno ten wniosek, że do Sielanki da się użyć jedna, a najwięcej dwie osób — trzecia, sprawia zawikłanie należące już do dramatu; po drugie, że Idylla młodości rzadko kończy się Idyllą Filomena i Baucidy, i odwrotnie.

O czemże na wsi pisać, żeby wsią trąciło nie miastem — kiedy jedyną tu aktualnością jest słońce majowe, śpiew słowika, zieleniejące się łany, pogoda lub słota — i nadzieja, nieskończona nadzieja, którą każdy się poi... Nie darmo zielony kolor panuje udzielnie — na wiosnę. Podobnież i w sercu człowieka, choć tam nastają obawy i trwogi o przyszłość — zawsze nadzieja niesie swój sztandar wysoko.

dóbr. z Brodów, Anna hr. Łubieńska wł. dóbr z Przeworska.

Szpital dla dzieci w Krakowie.

Niejeden z czytelników mniéj obeznanych z Krakowem pod względem jego sanitarnego zaopatrzenia a wysokie mający wyobrażenie o jego zakładach dobroczynnych, pewnym będzie, przeczytawszy tytuł niniejszego artykułu, że mówimy o instytucyi w mieście naszem istniejącéj. Niestety! — tak nie jest: szpitala dla dzieci nie ma w Krakowie.

Fakt ten bacznemu dostrzegaczowi wytłumaczy niejedno w naszem mieście. Wytłumaczy, dla czego wśród uboższéj klasy mieszkańców panuje stosunkowo znaczna śmiertelność dzieci, dla czego po trawnikach plantacyj i przedmieściach tyle bladych twarzyczek i skaleczałéj z braku opieki dziatwy spotykamy, dla czego zimą w mróz tęgi tak często widzimy spieszącą biedną kobietę z dzieckiem na ręku, które uboga chusta od szkodliwości zimna osłonić nie zdoła. Idzie ona do lekarza po radę na zapalenie płuc lub anginę! Gdybyśmy zajrzeli do zaułków nędzy, których w Krakowie tak wiele, bylibyśmy nieraz świadkami smutnych widoków, jak biedne dzieci, w głodzie i chłodzie w domu zostające, sprzęta jedno po drugiem choroba, przy braku dobrego pożywienia, stosownéj temperatury i pomocy lekarskiéj groźnie postępująca. Rodzice żyjący z pracy rąk kurczy chorych i utrzymaniu zdrowych dzieci podołać nie mogą: kończy się też smutne to położenie wyniesieniem pomalowanéj trumienki na Rakowice, z którą zakopuje się w ziemi tak często chęć pracowitego życia, miłość i zgodę w rodzinie, ustępującą przed rozpaczą i jéj nieszczęśliwemi skutkami.

Nie byłoby tego a przynajmniéj byłoby tego wszystkiego mniéj, gdybyśmy mieli szpital w Krakowie. Matka powierzyłaby chore dziecię opiece lekarza i wygodom instytucyi, oddałaby się do pracy spokojna, że mu tam lepiéj będzie, niż w ubogim domu. Nie błąkałaby się po godzinach ordynacyjnych miłosiernych lekarzy, którzy mimo najlepszéj chęci zapisaniem i zapłaceniem nawet recepty, jak czyni niejeden, dziecięcia uratować nie mogą, jeżeli sam powrót do domu stan jego o wiele pogorszy.

Że nam dobroczynna nasza przeszłość żadnego zakładu tego rodzaju nie zostawiła, pretensyi mieć nie możemy. Dopiero r. 1802 stanął w Paryżu pierwszy szpital dla dzieci a za Paryżem dopiero przykładem pospieszyły Niemcy. W Austryi mamy szpitali podobnych w Wiedniu dwa, w Pradze, Peszcie i Gracu po jednym. W ziemiach polskich dotąd Warszawa i Lwów je posiada. Powstały one wyłącznie drogą dobroczynności prywatnych fundatorów. Filantropijny wiek XVIII trudnił się przedewszystkiem losem podrzutków: socyalnemi burzami zawichrzony nasz podjął myśl niemniéj szczytną dania pomocy rodzinie, niedołężnéj, chorym. Zaiste, jeżeli piękną był pomysł ratowania niewinnych ofiar niesumienności lub rozpaczy matki: pomoc podana téj, co kocha, a ratować nie może, jest pomocą dla dwóch istot, zarówno pożałowania godnych.

Z przyjemnością prawdziwą jesteśmy w możności donieść, że nie brakło i u nas szlachetnych serc podejmujących myśl zbawienną założenia szpitala dla dzieci i biorących się do urzeczywistnienia. Poruszał ją jako najbliższy zawodem Dr. M. L. Jakubowski w ogłoszonem przed siedmioma laty piśmie p. t.: *Rzut oka na dzieje, piśmiennictwo i zakłady pediatryczne*, wyrażając nadzieję, że znajdą się osoby, które ją do pożądanego przywiodą skutku. Jakoż zawiązało się za początkowaniem księżnéj Marceliny z Radziwiłłów Czartoryskiéj stowarzyszenie, do którego należą osoby, jak: ks. Larysson, Janusz szkiewiczowa, Anna z Trejtlerów Helclowa, ks. Albin Dunajewski, Dr Feliks Szlachtowski, Bronisław Lasocki dyrektor banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, i Dr Maciéj Leon Jakubowski, docent chorób dzieci przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Nie wątpimy, że myśl ta, przez gorliwe podjęta serca, z łatwością znajdzie grunt w dobroczynnym zawsze Krakowie. Nie wątpimy, że ci, którzy opiekę lekarską dzieciom swoim zapewnić zdolni, którzy doznali raz w życiu obaw o drogą sobie małą istotę, lub doświadczyli, jak „wiele taką maleńką duszą“ wedle pięknego wyrażenia poety, „z domu ubywa,“ nie okażą się nieczułemi na powstanie i utrzymanie instytucyi, która ich bliźnim i współbraciom otrze łez tyle, a tyle ludzi dla świata uratować będzie mogła. Jesteśmy pewni, że serca rodzicielskie, a miasto nasze słynie rozwiniętem życiem rodzinnem, będą w pomocy, danéj téj instytucyi upatrywać jakby spłacenie długu wdzięczności za chwile szczęśliwe, jakie im sprawiał wracający na twarzyczkę drogiego rekonwalescenta lub rekonwalescentki rumieniec, jakby zabezpieczenie dzieci własnych tem błogiem poczuciem, że się pamiętało i o dziatwie ubogiego bliźniego swego. Jesteśmy pewni, nareszcie, że każdy myślący i dobréj woli człowiek, ujrzy społeczną i ekonomiczną doniosłość zakładu, który lać będzie balsam pociechy na rany nędzy i zabezpieczać najmłodsze pokolenie od znacznéj w naszem mieście śmiertelności. Ale każda myśl nowa, chociażby najzbawienniejsza, miewa nieprzyjaciela w pewnych uprzedzeniach, przesądach, fałszywych wiadomościach krążących po ludziach, które usunąć należy, aby jéj drogę przetrzeć i obywatelstwo jéj zjednać. Dla tego kilka jeszcze chwil zająć musimy czytelnika sprawą szpitala dla dzieci.

Oto powie ktoś: Jest szpital Sw. Łazarza a tam przyjmują dzieci chore. Tak jest: w szpitalu Sw. Łazarza jest 14 łóżeczek dla podrzutków. Liczba podrzutków wzrasta się z każdym rokiem, wracające ze wsi przeważnie są słabowite i nieustannéj wymagające opieki, dzieje się też szczególniéj zimą, że owe 14 łóżek dla podrzutków nie wystarcza, że ich w salach dorosłych chorych mieścić wypada. Dzieci chore prawego pochodzenia znajdują umieszczenie tylko wtedy, gdy łóżeczka podrzutków niezajęte, lub tylko częściowo zajęte. Skutkiem tego jest niezgłaszanie się z dziećmi do szpitala, jest głos powszechny, że tam dla dzieci miejsca nie ma. Co więcéj, ubodzy nasi, mają nieprzezwyciężony wstręt umieszczania „poczciwie urodzonych“ dziatek swoich między biednemi znajdami, a hardości téj zaiste, świadczącéj o poszanowaniu moralnych związków między ludźmi, za złe poczytać trudno.

Na tem zapewne czysto-lokalnym wstręcie opiera się wątpliwość, czy uboga ludność nasza dzieci do szpitala oddawać będzie. Zarzut to błahy! bo natura i położenie ludności naszéj nie jest innem, jak wszędzie za granicą, jak w Warszawie lub we Lwowie, gdzie szpitale dla dzieci są przepełnione. Dzisiaj uboga rodzina wyrobnicza opuszcza pracę, z któréj się utrzymuje, dla chorego dziecka, nosi je od lekarza do apteki, obiega klinikę ambulatoryjną Dra Jakubowskiego, a tem zaprzestaniem pracy przyprawia się zwykle o ruinę. Brak szpitala dla dzieci sięga w stosunki służbowe, w możebności małżeńskich związków między biednemi. Wiele osób litościwych przyjmuje zamężne służące lub wdowy z dziecięciem, które żywi się w kuchni pozostałościami stołu pańskiego. Ale niechno to biedne dziecko zachoruje na ospę, na krup lub inną zaraźliwą chorobę, jakież wtedy złamy w domu! jak żywo czuć się daje potrzeba szpitala! Kto raz przeszedł podobny wypadek, nie weźmie już służącéj z dziecięciem a dziwić się nie trudno. Służąca z dziecięciem widzi w tem dziecięciu przeszkodę znalezienia służby. Ztąd łatwo obliczyć się dające skutki dla moralności powszechnéj. Śmieszny zatem jest zarzut, że szpital dla dzieci niepotrzebny, bo ludność z niego użytkować niebędzie! Drożyzna w mieście naszem tak jest wielką, środki utrzymania u przeważnéj części mieszkańców tak szczupłe, że z pewnością wróżyć mu można powodzenie nawet wobec mniéj zamożnéj inteligencyi miasta, dla któréj nieobce dobrodziejstwa za skromną opłatą będzie prawdziwém dobrodziejstwem.

W końcu powie ktoś, że to rzecz państwa, kraju lub gminy, a nie dobroczynności prywatnéj. Tymczasem niesłyszymy, aby państwo zakładało szpitale z wyjątkiem wojskowych lub klinik dla nauki. W stołecznym Wiedniu klinika dzieci umieszczona jest w prywatnym szpitalu założonym ze składek dobroczynnych. Rząd dodaje dotacyi rocznej 1,800 złr. Niepodobna żądać zatem takich fundacyj od państwa a niebędzie jej żądał nikt od kraju lub gminy, kto zna budżet krajowy i gminny. Samo społeczeństwo tylko może i powinno tu działać gmina, kraj, państwo z czasem pomoc dać mogą. Tym sposobem powstały szpitale dzieci we Lwowie i Warszawie. Lwowskiemu początek dała księżna Jadwiga Sapieżyna, warszawskiemu hr. Augustowa Potocka. Kraków szczycący się słusznie szczęśliwą ręką do wznoszenia trwałych i pożytecznycznych instytucyi, przyłoży ją i do tej niezawodnie zbawiennej i pożytecznej, niezawodnie z potrzeb ludności płynącej. Stanie się też ona jednem serdecznym węzłem więcej między zamożnemi i ubogiemi, między potrzebującemi a niepotrzebującemi ratunku i pomocy, a będzie nowym dowodem, że w Krakowie nie wygasł duch dobroczynności, który tak piękne, niepożyte w nim zostawił pomniki.

Jeden z ojców rodziny.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Kraków 3 czerwca. Otrzymujemy od Komitetu wykonawczego komisyi krakowskiej następujące zawiadomienie:

Wskutek wielostronnych zapytań oznajmiła centralna Dyrekcya wystawy, że termin zgłoszeń o miejsce na wystawie, który trwa do 30 czerwca b. r., *przedłużonym być nie może.*

Komitet wykonawczy Komisyi wystawowej rozesłał do górników, właścicieli hut i kopalni następującą odezwę:

Na powszechnej wystawie w Wiedniu 1873 może kraj nasz świetnie odznaczyć się przedstawieniem skarbów w ziemi naszej złożonych, a przemysłem i nauką wydobywanych i przetworzonych, jakoteż okazami chemicznemi i hutniczemi, z oleju skalnego, lub ziemnej żywicy i t. p.

Komitet wykonawczy komisyi Krakowskiej wystawowej ufa, że . . . . podzielając to zdanie, zarówno w interesie własnym jako też i dla zaszczytu kraju wysłać zechce okazy produktów swego zakładu, i to w takim szeregu: zacząwszy od wydobycia surowego płodu aż do najwyższego wykształcenia tegoż. W ten bowiem sposób uwidoczni się kolejno po sobie postępująca czynność całej fabrykacyi. A mianowicie co do nafty, którą nasz kraj w wysokim stopniu poszczycić się może, zestawienie wszystkich produktów t. j. oleju skalnego, asfaltu, parafiny, świec z niej wyrobionych, smarowidła, ciężkich olejów, ligroiny, benzyny i t. d., byłoby nader pożyteczne. Obok okazów surowych, jakoteż z nich otrzymanych utworów, pożądane są karty górnicze, geologiczne, fotografije lub widoki ciekawych części kopalni, fabryk, przyrządów i t. p., nakoniec spis statystycznych danych.

Uprasza się zatem uprzejmie, ażeby w załączonej tabeli wypisać polecił szczegóły w nagłówkach wymienione, i wypełnioną tabelę komitetowi wykonawczemu najdalej do 30 czerwca b. r. odesłać raczył.

Wszelkie, wystawy powszechnej dotyczące objaśnienia, warunki przesyłki, prawa i obowiązki wystawców streszczone są w drukowanych ogłoszeniach, które pod :(i 3): w załączniku przysyłamy.

Z Komitetu wykonawczego komisyi wystawowej krakowskiej.

Kraków dnia 27 maja 1872.

Prezes *Bobowski.*

Komitet wykonawczy komisyi krakowskiej uchwalił wczoraj:

1) Dla wytworzenia wystawy drobnego przemysłu, stanowiącego pewne właściwości krajowe (rzemiosła, przemysł domowy, *wystawa zbiorowa* z okazów tego rodzaju), Komitet zaprasza do udziału i podjęcia starań w tej mierze odpowiednie osobistości po powiatach, bądź to wskazane już przez Rady powiatowe, bądź zostawiając wybór ich tym Radom, które dotąd na wezwania dotyczące żadnej nie dały odpowiedzi. W tym celu rozesłany zostanie natychmiast okólnik z specyalną instrukcyą.

2) W sprawie porozumienia się z Komisyami wystawowemi lwowską i brodzką pod względem łączności i jednolitości działania w kraju, jak również względem utworzenia wspólnej *jednej* dla Galicyi agentury wystawowej w *Wiedniu*, przyjął na siebie przeprowadzenie umowy p. Teodor Baranowski wice-prezes Komisyi, wyjeżdżający właśnie do Lwowa.

Sekcya III (budownicza) czyni starania w celu wystawienia *chaty góralskiej* z właściwemi przyborami. Dla zasięgnięcia informacyj i uzyskania materyałów na miejscu wyjeżdża w góry członek Komisyi p. inżynier Księżarski z upoważnieniem od Komitetu wykonawczego.

Zgłoszenia przedmiotów na wystawę nadesłało dotąd do Komisyi wykonawczej 21 malarzy i rzeźbiarzy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 2 czerwca. Obiega tu wieść, że między posłem francuskim przy stolicy Apostolskiej a posłem francuskim przy rządzie włoskim zachodzi nieporozumienie.

Madryt 1 czerwca. Serrano wraca zadowolony do Zumarraga. Ministeryum spodziewa się, że uzyska w obradach poniedziałkowych przychylną sobie większość. Zorilla wyjechał z Madrytu.

Izba niższa Rady państwa na wczorajszem posiedzeniu obok naglącej kwestyi tyczącej się przyjścia w pomoc poszkodowanym powodzią Czechom, usłyszała odpowiedź ministra Stremayra na interpelacyę względem przedłożeń tak zwanych wyznaniowych. Odpowiedzi tej nie znamy jeszcze dosłownie, pewnem jest atoli, że rząd przedłożenie to dopiero na sesyi jesiennej wnieść do Izby zamierza.

Dalej szły w Izbie obrady nad ustawą nowej procedury karnej. Pisaliśmy w tym przedmiocie niedawno, i zastrzegliśmy się, aby zaprowadzając ten świeży regulamin, nie zrobiono wyjątku dla Galicyi. *N. fr. Presse* uprzedzając zaś obrady Izby zamieszcza w tej mierze artykuł, i nie potrzebujemy mówić, że w nim dowodzi, iż zastosowanie nowej procedury karnej w Galicyi najokropniejsze sprowadziłoby skutki. Oczywiście, występują tu właściwa w kolumnach tego dziennika ciemnota galicyjska, wichrzące nienawiści wyznaniowe i przesądy plemienne; zgoła okropny obraz, jaki dziennik ten przedstawia zawsze, ilekroć o Polaków chodzi. Główną rolę mają tu grać szlachcice i rusini — ale cóż z tego, kiedy tak się zrobiło, że ów artykuł pisany ze Lwowa przez „poufną osobistość“ na którą się *N. fr. Presse* powołuje i czytelników do niej odsyła, jest tak przeważnie stronnikiem wyznawców Izraela, że cały artykuł mówi tylko o żydach, i jest wyłącznie żydowski, byłoby zaś zbytecznem nań odpowiadać i odpierać fałsze w nim zawarte.

Walka między władzą świecką a kościelną w Niemczech coraz drażliwszy przybiera charakter; a lubo rząd nie zamierza usłuchać parlamentu, jak tenże w rezolucyi swojej wyraził, względem przedłożenia projektu ustawy mającej na celu uporządkowanie stanowiska państwa wobec kościoła, wszelako tak działa, jakby się chciał obyć bez takiej ustawy zasadniczej. Rad, że ma w tej chwili wolne ręce, nie chce ich sobie wiązać, bo pomimo indyferentyzmu religijnego, jaki cechuje większość parlamentu, wszelka ustawa nakreślająca pewne prawidła postępowania dla rządu, byłaby mu nie na rękę. Ustawa taka może za nadto ściśle oznaczyłaby granice kompetencyi i niekiedy tamowałaby rząd w jego postępowaniu. Zresztą mogą zajść okoliczności, że rząd zechce zmienić tryb postępowania, a ustawa stanęłaby przeszkodą. Zachodzi tu i ta okoliczność, że ustawa nie do samego tylko katolickiego kościoła odnosić się może, a rządowi idzie głównie o złamanie wpływu tego kościoła, nie zaś o pozbawienie się pomocy protestantów.

W tym więc kierunku zarządził już usunięcie biskupa Namszanowskiego z urzędu naczelnego kapelana armii, zamierza znieść ten urząd i usuwać w ogóle księży katolickich od wojska; zagroził rygorem biskupowi Warmińskiemu, a jak dziennik dworu berlińskiego *Spenersche Ztg* utrzymuje, odbierze mu uposażenie przyznane w zamian za zabór dóbr kościelnych, a wynoszące 35,000 tal., co jak sądzimy pociągnęłoby za sobą wielkie dla szkół straty, gdyż z pieniędzy tych wiele idzie na szkoły; nakoniec książę biskup Wrocławski także zostaje w nieporozumieniu z rządem, a więc i na niego zakrojono.

Prezes ministrów bawarskich hr. Hegnenberg-Dux umarł. Był to minister liberalny; działał w duchu i interesie Prus i dopiero od roku stanął na czele rządu po ciężkich walkach stronnictw kościelnych w sejmie bawarskim.

Między posłem francuskim przy Stolicy Apostolskiej a posłem francuskim przy gabinecie włoskim ma zachodzić nieporozumienie. Z innego znów źródła donoszą, że poseł austryacki przy Ojcu Stym bar. Kübeck ma zabronione obcować z ministrami włoskimi. Jedno i drugie jest wielce prawdopodobne, bo z natury rzeczy wynika. Jeżeli obaj posłowie francuscy nie znoszą się z sobą i żyją w nieporozumieniu, to albo świadczyłoby, że obaj misyę swoją wykonywają ściśle, albo że obaj są zarówno zręczni, nie chcąc się nawzajem kompromitować. Gdyby także bar. Kübeck utrzymywał stosunki z ministrami włoskimi, nie mógłby pełnić obowiązków poselskich przy Papieżu, gdyż musiałby stać albo po jednej albo po drugiej stronie. Wcale też niesłusznie dziwiono się, że Papież nie pozwolił, aby jeden z kardynałów reprezentował przy nim dwór pruski, bo będąc kardynałem rzymskim nie może być posłem niemieckim bez uchybienia jednym albo drugim obowiązkom.

Z Francyi nic ważnego nie ma do doniesienia. Izba zajmuje się ustawą militarną, a dziś miała się zająć wyborem komisyi budżetowej. Wybór ten da powód w komisyach do rozpraw, albowiem zwolennicy wolnego handlu mają interpelować kandydatów względem natury podatków, jakieby ciż zalecali dla zrównania budżetu.

Gabinet hiszpański Serrano-Topete znalazł poparcie u kortezów. Zorilla nietylko upadł z wnioskiem swoim nagany, ale nadto straciwszy wiarę, aby na drodze parlamenternej mógł wprowadzić radykalizm do rządu, złożył mandat, wyjechał z Madrytu, i zapewne odda się wraz z Castellarem knowaniom republikanckim. Radykaliści zechcą może usunąć się z izby. Natomiast Serrano został dobrze przyjęty, przybywszy do Madrytu dla wytłumaczenia swego postępowania z Karlistami w krajach Baskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 4 czerwca. Na posiedzeniu Izby deputowanych minister handlu Banhans odpowiada na interpelacyę tyczącą się poboru ceł żeglugowych francuskich i z powodu innej interpelacyi daje wyjaśnienia o stanie budowy kolei żelaznej z Villach do Tarvis.

Wniosek Mayrhoffera względem braku mieszkań, jednogłośnie przekazany został wydziałowi finansowemu.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą względem zaprowadzenia postępowania karnego, odrzucony został znaczną większością wniosek Blitzfelda, że zbrodnia obrazy majestatu i przeszkody w obrzędach religijnych należy do kompetencyi sądów przysięgłych, a wreszcie uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o zaprowadzeniu sądów.

Następne posiedzenie w piątek.

Monachium 3 czerwca. Uniwersytet tutejszy na mocy uchwały senackiej z d. 31 maja oświadczył, że musi się zrzec umieszczonych na budżecie 2600 złr. przeznaczonych naobchód założenia swego, jeżeli użycie tych pieniędzy ma być przywiązane do wykonania życzenia uchwalonego przez sejm pod względem powołania profesorów dziejów kościelnych i filozofii wyznających nieomylność. Minister wyznań miał już oświadczyć, że nie inaczej asygnować będzie te pieniądze; przez co cały obchód 400letni założenia uniwersytetu staje się wątpliwym.

Wersal 3 czerwca. Mylną jest pogłoska, jakoby Rochefort miał odsiadywać karę w jednej z warowni Tulonu. Nic takiego nie rozporządzono, a tylko komisya ułaskawień mogła sama jedna zmienić karę Rocheforta. Pogłoska o układach z Niemcami względem przyśpieszenia ewakuacyi departamentów zajętych jest również zaprzeczoną; rokowania w tym względzie idą swoim trybem i zadawalniająco.

Londyn 3 czerwca. Książę Edynburski (Alfred, drugi syn królowej) spadł w sobotę z konia w Hydeparku, lecz nie doznał szkody. *Times* ogłasza następujący telegram z Filadelfii z d. 2 bm.: Odpowiedź rządu amerykańskiego polega na wzbranianiu się zwrócenia senatowi artykułu dodatkowego z powodu jego zmian. Rząd amerykański pragnie, aby Anglia przyjęła artykuł w formie zmienionej przez senat.

Londyn 4 czerwca. *Observer* donosi: W Izbie niższej oświadczył rząd pod względem artykułu dodatkowego, że trudność polega na zobowiązaniu się na przyszłość. Rząd mniema, że powiedzie się trudność tę usunąć.— Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył sekretarz stanu Enfield, iż potrzeba tymczasowo utrzymać ajenta dyplomatycznego przy rządzie papieskim, gdyż Papież wzbraniał się utrzymywać stosunków z reprezentantem angielskim przy dworze włoskim.

Washington 4 czerwca. Zapewniają, że rząd amerykański wnosi zwołanie na przyszłą zimę komisyi angielsko-amerykańskiej w celu ułożenia nowego traktatu, a mianowicie względem pośrednich szkód. Zamiar ten uważany jest za chęć cofnięcia roszczeń o wynagrodzenie szkód pośrednich. — Z Mexiku donoszą, że powstańcy pobici zostali pod Monterey.

Kursa. Wiedeń 4 czerwca godz. 4 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·75. — Zjedn. dług państwa w srebrze 72·20. — Losy z r. 1860 104·—. — Akcye banku 840. — Akcye kredytowe 335·50. — Londyn 111·70. — Srebro 109.90 Dukat 5·38.— Lombardy 205·—. Losy z r. 1864 145·—. — Akcye franco-austr. 139·—. — Napoleony 8·93 — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 257·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·—. Akcye kol. północ.-wschod. 166·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 133·50. — Akcye banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 72·30. — Oblig. indemniz. gal. 76·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 201·—. — Akcye anglo-banku 319·50. Akcye kolei rządowéj 354·—.— Akcye kol. siedm. 183·50. — Akcye kol. Rudolfa 179·50. — Akcye kol Pardubic. 180·50. — Akcye kol. północ. 226·—. Tramway 310·—. — Akcye banku budowy 122·60. Akcye kol. wschod. 136·—. — Akcye kol. Alföldz. 181·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 112.—. Austryacki bank ogólny 246·—.

Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 czerwca.
(Wartość kuponów do 5 czerw.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za Zł. 100	111 —	110 —	—
Kupony sr. płatne „ „ 100	110 —	109 —	—
Ruble ros. papierowe „ R. 100	153 —	152 —	—
Talary pruskie „ „ T. 100	166 50	165 50	—
Dukaty austr. „ 1 szt.	5 46	5 36	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 99	8 90	—
Oblig. indemn. galic. „ Zł. 100 (oprócz kup. b.)	77 50	76 50	— 46
4% listy zast. „ „ „ 100	76 25	75 —	1 72⅕
5% „ „ „ „ „ 100	83 75	82 75	2 15¼
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 50	1 58⅓
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	92 50	91 —	2 58⅓
5% oblig. poż. kolei węg. „ 120	110 50	108 25	2 58⅓
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	105 50	103 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s. (oprócz kuponu b.)	100 —	97 —	1 72⅕
„ „ Hipoteczn. z 60% „ „ 1 „	165 50	162 50	2 58⅓
„ kolei Karola Ludw. Zł. 210	259 —	257 —	4 52
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	165 —	163 —	— 97
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 —	94 50	1 29
4% listy zast. Kr. pol. I ser. 100	92 50	91 25	1 81
4% „ „ „ „ II „ 100	91 25	90 —	1 81
5% „ „ „ „ za rsr. 100	91 50	90 25	2 26½
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	77 25	76 25	— 5½
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	51	49	—

Wiedeń 3 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	64 90	64 80
5% „ „ „ sreb.	72 40	72 30
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 75	94 25
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	82 50	82 25
„ „ „ galicyjsk.	77 20	76 70
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 50
„ „ „ siedmiog.	81 —	80 40
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	109 50	109 25

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 50	92 40
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 —	82 50
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	93 25	92 75
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	103 75	103 50
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 —	88 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 75	118 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	329 50	328 50
„ „ „ 1854	96 75	96 25
„ „ „ 1860	104 20	104 —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	126 25	125 75
Losy pożyczk. z r. 1864	146 —	145 50
„ prem. poż. węgier.	104 75	104 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	191 —	190 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	101 25	100 75
„ księcia Salm	42 25	41 75
„ „ Palffy	30 —	29 50
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	33 50	32 50
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 25	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	841 —	839 —
Zakładu kredytowego	336 60	336 40
Żeglugi parow. na Dun.	603 —	601 —
Kolei półn. Ferdynanda	2257	2252

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	356 —	355 50
„ zachodn. c. Elżbiety	251 75	251 25
„ Pardubickiej	181 50	181 —
„ południowéj	206 —	205 60
„ Galicyjskiéj	258 50	258 —
„ Czerniowieckiéj	164 75	164 25
Kol. węgier. półn. wsch.	166 —	165 50
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	180 25	179 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	182 50	181 50
„ „ Kosz.-Bogum.	190 —	189 50
„ „ Siedmiogrodz.	184 —	183 —
„ „ Cisańskiej	276 —	275 —
„ „ wschod. węg.	136 —	135 50
„ „ austr. północno-zachodniej	218 25	217 75
„ „ Franc. Józefa	212 50	211 25
Akcye banku anglo-austr.	320 50	320 —
„ „ anglo-węg.	113 —	112 —
„ austryack. ogóln.	248 —	246 —
„ Zakł. kredyt. węg.	158 50	157 50
„ banku franko-austr.	140 —	139 50
„ „ węgierskiego	116 —	115 50
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	217 —	216 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	134 50	134 —
„ dla obrotu ogólnego	200 50	200 —
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
„ 400 frank. tureckie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	82 75	— —
„ Koszycko-Bogum.	94 60	93 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za		
„ (sr. prus. 100 złr. w. a.	93 —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kolej rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ Emis. 1867	127 50	126 50
Kol. południo. St. 500 fr.	115 —	114 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m. k.	92 25	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 —	103 75
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
„ „ w srebrze „	97 80	97 60
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 25	105 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	102 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 25
„ „ „ Emisya 1867.	— —	91 —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 25	93 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	96 25	99 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	103 —	102 50
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 75	99 25
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 39	5 38
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 94	8 93
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Souwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	110 30	110 10
Srebro, kupony	110 50	110 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66⁵⁰	1 66
Lwów 1 czerwca		
Dukat holenderski	5 40	5 32
„ cesarski	5 41	5 34
Półimperyał rosyjski	9 24	9 10
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papier. „	1 53½	1 52½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 25	82 75
„ „ „ 4%	75 50	75 15
„ zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indemn. bez kup.	77 —	76 50
Akcye kol. galic. b. kup.	259 25	258 50
„ „ lwows.-czern.	164 50	163 50
„ Banku hipot. gal.	164 50	163 50
Warsz. 1 czerwca.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	92 25	92 —
„ „ 2 „ „	91 25	91 —
„ kupon „	— —	1 76⅔
„ „ nowe „	91 25	91 —
„ kupony „	— —	2 20⅝
„ likwidacyjne „	77 15	76 85
„ kupony „	— —	2 —
Kolej warsz. wiedeńska	— —	95 75
„ „ bydgoskiéj	75 —	74 —
„ „ terespolskiéj	— 75	139 25
„ „ łodzka	106 —	105 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.58
„ wielicki	9.—	—	—	5.31
„ wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.58	9.
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie: krakowski	n 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12·83
w Tarnopolu: lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.13
w Podwołoczyskach: lwowski	11.—	6.40	7.47	1.—
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Edykt.

L. 5237. (1013-3-3)

C. k. Sąd obwodowy Stanisławowski jako nadopiekuńcza władza małoletniéj p. Maryi z Krzanowskich Urbańskiej, obecnie we Lwowie zamieszkałéj, ostrzega niniejszem każdego, aby z pupilką rzeczoną żadnych interesów prawnych, bez poprzedniego zezwolenia władzy nadopiekuńczej nie zawierał.

Karol Friedlein zegarmistrz w Krakowie.

Zakupiwszy osobiście od najcelniejszych fabrykantów za gotową zapłatę znaczną ilość zegarków kieszonkowych złotych i srebrnych w najrozmaitszych kształtach i gatunkach, zegarów paryskich brązowych i marmurowych, zegarów pendułowych, zegarów amerykańskich, zegarów ściennych gospodarskich i budzików francuskich, jestem w możności wytrzymać wszelką konkurencyę i sprzedaję takowe po cenach najtańszych.

Urządziłem także mają pracownię podług najnowszego systemu, zaopatrzywszy ją w najnowsze przyrządy i przybory ułatwiające szybką i dokładną naprawę zegarów i zegarków.

☞ Otrzymałem również także wielki transport zegarów kieszonkowych metalowych, remontoarów najlepszego gatunku. (896-6-10)

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniam szybko i dokładnie jakoteż reperacye przyjmuję i odsyłam pocztą.

Zarząd dóbr szlacheckich w SACRAU przy Gogolinie, w górnym Szlązku, niedaleko kolei — ze swéj

trzody czysto holenderskiego bydła rogatego (1058-2-3)

sprzeda jeszcze

6 sztuk cielnych jałowic i kilka cieląt

w różnym wieku. Na poprzednie zawiadomienie oczekiwać będzie wóz na kolei.



Znaczny i od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. Herza

zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz Nr. 6, sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Sreb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16—19 „
„ „ „ z podwójną kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoiry . . 28—50 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 kam. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emali. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop. 50—56 „
„ „ remontoiry 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120, 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania . . . 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20, 22 „
„ „ „ „ z biciem godz. i $1/2$ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ „ i $1/4$ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1 złr. 50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzéj. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian. (39-47-50)

Przyjemnego smaku

Czysty extrakt mięsny

systemu Liebiga

wszystkie części pożywne najlepszego wołowego mięsa posiadający, przyrządzony przez

J. Buschenthala w Montewideo

zbadany i jako najlepszy uznany przez

Pana Professora V. Kletzińskiego w Wiedniu.

Wszystkim gospodarstwom i hotelom do codziennego użytku, wszystkim chorym i rekonwalescentom jako najkorzystniejszy pokarm do polecenia.

Kontrolla badawcza:

Radca Dworu Prof. Dr. Stöckhardt w Tarancie.

Główny skład dla Austrji:

u Raabe i Röder w Wiedniu,

Ulica Bäckerstrasse, 1.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i magazynach.

Ceny tańsze niż zwykle za podobne wyroby.

Sprzedaż cząstkowa u p. **Trauczyńskiego,** aptekarza w **Krakowie.** (1071-1-4)

W Iwoniczu

w zakładzie, **jest do wynajęcia** tanio **dom prywatny** cały lub częściowo od **1go** Czerwca. — Zgłosić się do Zarządu. (1033-2-3)

☞ **Kosiarzy** na żniwa można jeszcze zamówić w Domu komisowo-handlowym L. SROCZYŃSKIEGO w Krakowie. (1040-1-6)

Mieszkanie letnie

z meblami, w **Przegorzałach** nad **Wisłą** pod **Krakowem,**

zaraz do najęcia. Jest na dole sień, kuchnia i pokój; na 1em piętrze trzy pokoje; dalej pokój strychowy duży, piwnica, drzewo z trzech pokojach, użytek lodowni, stajnia i wozownia. Dostać można na miejscu mleka, owsa i siana.— Zgłosić się do domu Księstwa Lubomirskich przy ul Ś. Jana, Nr. 310. (1081-1-3)

Jeden milion narybku karpi,

przez szlązkie nasienniki naturalnym sposobem w Maju tego roku spłodzonego, jest do sprzedania w GROJCU. Chcący kupić zgłosić się mogą do Zarządu dóbr Grojca, poczta Oświęcim. (1035-1-3)

Jest do sprzedania

majątek Wieża,

w powiecie Wielickim,

5 mil od Krakowa, posiadający 119 morgów ornéj ziemi, 8 morgów sianożęci i 3 morgi ogrodu owocowego. Bliższa wiadomość: W. Maichrowicz, poczta Gdów, w Wieży. (991-1-4)

OSOBA,

posiadająca gruntownie język francuski, życzy sobie udzielać lekcye bądź prywatne lub zbiorowe, oraz przyjmuje na mieszkanie panienki uczęszczające do seminaryum, zapewniając oprócz wszelkich wygód kształcenie ich w języku francuskim i muzyce.

Osoby interesowane raczą się zgłosić do Biura Wéj *Justyny Jędrzejewskiéj* przy rogu ulicy Śgo Krzyża. (996)

Zakład kąpielowy

VICHY

(dept. Allier) własność rządowa.

Administracya, 22, Boulevard Montmartre w Paryżu. Codzień od 1go maja do 1go września koncerta i muzyka w kasynie; muzyka w parku; czytelnia; salon dla dam; salon do gry, do konserwacyi, do gry w bilard. Koléj żelazna prowadzi do Vichy.

Woda naturalna mineralna Vichy.

Źródła: Grande-Grille słabości wątroby i aparatu żółciowego, **Hôpital** słabości żołądka i naczyń urynowych*), **Celestina** słabości pęcherza, kamień itd.

Pastylki Vichy wyborne przeciw kwasom i trudnemu trawieniu.

Sole Vichy do kąpieli dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Powyższe produkta Vichy znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i u pp. Wentzla i Feintucha,—w Brodach w aptece p. Kullaka. (549-7-15)

*) HAUTERIVE słabości żołądka i naczyń urynowych.

Propinacya

z karczmą, przy c. k. gościńcu, wraz z gruntem do niéj należącym, dobrze obsianym, jest od Śgo Jana r. b. nadal **do wydzierżawienia** w OSIECZANACH przy Myślanicach. (988-1-2)

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzywil. galicyjskiego

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie,

kupuje **kupony** od akcyj kolei Karola Ludwika, płatne **1go Lipca b. r.** po cenie najkorzystniejszéj. (1028-2-6)

Pracownia kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie,

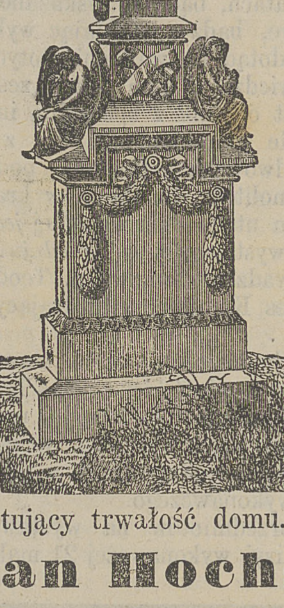
przy ulicy Śgo Jana,

UMIEJĘTNEJ I WYTRWAŁEJ PRACY 1870.

WYSTAWA RĘKODZIELNICZO-PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE.

zaopatrzona jest w **NAGROBKI** z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od złr. 40 w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą złr. 3 w. a., która się odtrąca przy wypłacie za zamówieniem nagrobka li ceny.



Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych, oraz **posadzki ogniotrwałe mozaikowe,** które po ułożeniu podobne są do kobierca.

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywują się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

Przy budowlach na obsadzenie cokołu, polecać i dostarczać mogę **materyał granitowy,** nie ulegający wpływom odwilży ani zgniliźnie; a zatem gruntujący trwałość domu.

(886-9-12)

Fabian Hochstim.

PIGUŁKI BLANCARDA

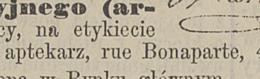
żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez paryzką Akademię w r. 1850,

zamieszczone w r. 1866 w Formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie itd.

Łącząc w sobie własności **jodu** i **żelaza,** Pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw **słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **o działanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności,** dla przywrócenia bądź normalnéj obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jéj odpływu.

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty, albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonéj jak obok:



aptekarz, rue Bonaparte, 40 w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha,* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.* (31-9-16)

Za niezbędne dla

Toalety damskiéj,

w całéj Europie jako znakomite uznane — zupełnie nieszkodliwe i płeć zachowujące — są

artykuły toaletowe

proszek damski, biały 1 pudełko małe c. 80.
„ „ „ 1 „ duże fl. 1 60.
„ „ „ płynny 50.
„ „ koloru cielistego 1 pudeł. fl. 1
„ „ „ płynny c. 50.
Poudre de Riz 1 pudełko 60 cent.

Główny skład: w aptece „zum heil. Geist“ w Wiedniu Kärtnerstrasse Nr. 34, Dr. Joh. B. Klugera.

Rozsyłka w Austro-Węgrach uskutecznia się za pobraniem — za granicę zaś za nadesłaniem wprzód należytości. Za opakowanie liczy się 25 c. (952-4-12)

Von natürlichen

Carlsbader

Mineralwässern

Mühl-, Schloss und Sprudelbrunnen

ist frische Füllung zu haben.

Direkte Bestellungen werden prompt effektuirt durch meine

Filial-Niederlage

bei Herrn

J. WENTZL

in

Krakau,

und durch die unterzeichnete Direktion

Carlsbad.

(695-3-6) *H. Mattoni.*

Jako

nauczyciel domowy

poszukuje zaraz miejsca młody człowiek, mający chlubne świadectwa i kilkoletnią praktykę. Przysposabiać może do szkół głównych lub gimnazyalnych, ze wszystkiego gruntownie.—Bliższa wiadomość pod adresem M. K. 70 poste restante **Jasło** w **Galicyi.** (994-1-3)

Produkta farmaceutyczne

z Fabryki

pp. **MONTREUIL braci & C.**

w CLICHY la GARENNE pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZYA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.
PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych.
SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj niskich.

W Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (89-20-24)

Dragées Meynet

à L'Extrait de l'Huile de Foie de Morue.

Bulki czyli gałeczki wypełnione najlepszego gatunku wytworem z tranu rybiego, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniéj działające jak sam tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka Europejska na ulicy Amsterdam 48; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka. (19-15-36)

Młyn amerykański

o 2 kamieniach, mieszkaniem, stajnią, wozownią i dobremi gruntami $4^1/_2$ morgów, we **Woli Filipowskiéj,** $^1/_2$ mili za Krzeszowicami, przy głównym trakcie do Chrzanowa — dnia 11 czerwca 1872 przez publiczną **licytacyę** do **sprzedania** we Woli Filipowskiéj wystawiony będzie, w cenie złr. 2500 w. a.

Bliższych wiadomości udzieli p. Michał **Fleischmann** w Woli Filipowskiéj. (982-2-3)

Ekonom,

w wieku 33 lat, mający kilkoletnią praktykę w tymże zawodzie w większych gospodarstwach, z chlubnemi świadectwami, życzy sobie przyjąć od **24go Czerwca** odpowiednią posadę.

Listy frankowane pod adresem **H. G. N. 30** poste restante Wielopole Skrzyńskie. (990-1-3)

Im Verlage von Wiegand und Hempel in Berlin ist soeben erschienen

Die Schafzucht

nach ihrem jetzigen rationellen Standpunkt von Bolim, praktischer Züchter und Lehrer der Schafzucht am landwirtsch. Institut in Leipzig. Mit farbigen Tafeln, und in den Text gedruckten Holzschnitten, I. Heft.

Das Werk wird aus ca. 12 Bogen bestehen. — Preis der Lieferung 90 kr. ö. W.

Bestellungen vermittelst die Buchhandlung von **Julius Wildt** in **Krakau.** (1030)

LA MÉLANILINE

przywraca włosom w jednéj chwili kolor naturalny czarny albo brunatny, jak w młodości, ton naturalny, czysty, połyskujący i niezmienny.

Mikstura dozowana na podstawie aniliny (B. S. G. D. G.)

Z ZARĘCZENIEM, ŻE W NIÉJ NIE ZNAJDUJE SIĘ ANI SIARKA, MERKURYUSZ, SREBRO LUB OŁÓW.

VIOLET,

Fabrykant perfum uprzywil. w Paryżu, *wynalazca królewskiego mydła zwanego Thridace.*

Wymagać należy marki fabrycznéj: LA REINE DES ABEILLES.

Składy we wszystkich miastach całéj kuli ziemskiéj. (1062-1-12)

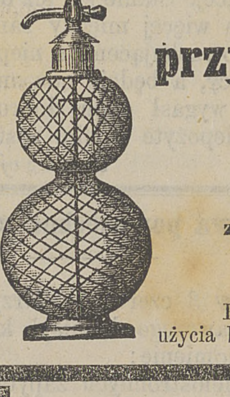
Poszukuje się

do Królestwa Polskiego, 3 mile od Krakowa, od 1go lipca **dwu gospodarzy** żonatych do oddzielnych gospodarstw, a żonatego **gajowego.**

Bliższych wiadomości udzieli **Stanisław** kamerdyner w domu pod L. 23 w Rynku głównym na II piętrze. (981-2-3)

Dentysta H. Alphons

uznając bardzo zaszczytne jemu zewsząd wyrażane zaufanie i dziękując za takowe serdecznie przy swoim odjeździe, przyobiecuje przybyć także w **miesiącu Maju 1873 r. do Krakowa,** jeżeli na to pozwoli mu zdrowie. Jego **proszek do zębów** jest do nabycia u pana **aptekarza Siedleckiego** „pod białym Orłem“ i u pana **W. Fenza.** (987)



Hammer i Vorsák,

w Wiedniu, Burgring 1, polecają

przyrządy do wyrabiania samemu sobie wody sodowéj,

ze szkła drutem oplatane,

w objętości 1 garnca złr. 9, proszek do 12 napełnień złr. —·90
„ $1^1/_4$ „ „ 10, „ „ „ „ „ 1·10

z miedzi, wewnątrz i zewnątrz mocno pobielane,

w objętości	2,	3,	4,	5,	6	i	8 garncy
	19,	23,	26,	30,	33	i	42 złr.

Potrzebne do tego proszki sprzedają się jak najtaniéj. — Dokładny sposób użycia będzie dołączonym. (1059-3-6)

Założycielem szczęścia mojego

jest Profesor Matematyki

R. von Orlice

w Berlinie, Wilhelmstrasse 5,

wygrałem bowiem za pomocą jego instrukcyj gry

Terno!

Turas.

(947-2-3) *Bogumił Tychy,* ekonom.

Wszelkie przez inne firmy ogłoszone przedmioty z talmi złota są naśladowaniem a daleko gorszego gatunku.

Łańcuszki do zegarków z talmi złota.

Od 12 lat mają łańcuszki do zegarków z talmi złota przez staranne wykonanie, trwałość i wewnętrzną wartość ustalone dobre wzięcie; liczne naśladowania tych łańcuszków, spowodowane tém pokupnem, zmuszają nas, przypomnieć Szanownéj Publiczności, że posiadamy na składzie tylko jedyny gatunek tego towaru. Kto chce mieć prawdziwe talmi złoto, musi się udać do ANTONIEGO RIXA w WIEDNIU, PRATERSTRASSE Nr. 16.

Te łańcuszki z talmi złota nie rozróżni nawet złotnik od łańcuszków z prawdziwego złota, jeżeli ich nie zbada na kamieniu próbierczym, gdyż wyrabiane są na sposób chińskiego srebra. Te łańcuszki z talmi, które są na składzie według najświeższych wzorów prawdziwego złota, wyglądają bardzo długo przy ciągłem użyciu jak prawdziwe złoto.



Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!

Prawdziwy angielski ślicznie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowém szkłem wraz z łańcuszkiem i medalionem z prawdziwego talmi złota, wszystko to kosztaje złr. 20 wraz z piękném pudełkiem i 5 letniem poręczeniem.

Prawdziwy angielski zegarek chronometrowy z pojedynczą kopertą, szkłem kryształowem, łańcuszkiem i medalionem w pudełku 17 złr.

Angielski srebrny *zegarek cylinder* z szkłem kryształowém, minutnikiem, łańcuszkiem i medalionem w pudełku 10 złr., 12 złr., 15 złr. Też same cylindry, ślicznie *w ogniu pozłacane* z wnętrznem niklowem 12 złr., 15 złr., 18 złr.

Prawdziwe talmi łańcuszki do zegarków kosztują sztuka złr. 1·50 2, 3, 3·40, 4. Długie cienkie łańcuszki do zawieszania z talmi złota złr. 2·50 3, 4, 5.

Srebrne *zegarki damskie,* z kryształowém szkłem maleńkie, ślicznie w ogniu pozłacane z długim łańcuszkiem, wszystko w pudełku 15 złr., 18 złr., 20 złr.

klejnoty brylantowe.

Najpiękniéj wykonane, tak, że nawet znawca trudno je rozpozna, Klejnoty te oprawne są w prawdziwe talmi złoto, naśladowane brylanty są z najdelikatniéj szlifowanego kryształu górnego, który *nigdy* nie traci żywego ognia, także i inne drogie kamienie są naśladowane do niepoznania.

Brosza złr. 1 c. 50, 2, 3, 4, 5, 6, 8, a para kolczyków złr. 1 50 c., 2, 3, 4, 5, 6, 8, para guzików do koszul złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, para guzików do mankietów złr. 1 50, 2, 3, 4, szpilka do krawatek złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, ślliczny pierścień brylantowy złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, 5, krzyżyk jako naszyjnik złr. 1, 2, 3; 4, 5, ciężkie naramieniki z fałszywemi dyamentami sztuka złr. 3, 4, 5, 6, też same z różnemi kamieniami złr. 2, 3, 4, 5, sygnety z fałszywemi kamieniami do rytowania, z talmi złota złr. 1, 2, 3, 4, również pierścienie z fałszymemi dyamentami złr. 1 50, 2, 3, 4.

Klejnoty z cyzelowanego talmi złota.

Śliczny damski naszyjnik z krzyżykiem złr. 1, 2, 3, brosza 80 c., złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, para kolczyków 80 c., złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, pęk przyczepek do zegarka 40, 60, 80 c. medalion 50, 60 c., złr. 1, 2, 3, para guzików do koszul 30, 50, 80 c., złr. 1, para guzików do mankietów 40, 60, 80 c., 1 złr., szpilka do krawatek 50, 80 c., złr. 1, 1 80, 2, brosza na fotografie złr. 1, 2.

Klejnoty koralowe.

Z podkładami taimi złota.

Brosza złr. 1 50, 2, 8, 4, 5, 6, 8, 10, 15, para kolczyków złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, 5, 6, 10, para guzików do koszul 80 c., złr. 1, 1 50, 2, para guzików do mankietów złr. 1, 2, 3, spinka do krawatek złr. 1, 1 50, naszyjnik damski złr. 2 50, 3, 4, naramieunik złr. 2, 3, 3 50, 4 80, 6, 8, sznur korali 16 c., sznur okrągłych korali 30, 40 c., złr. 1 50, 2, 4.

Klejnoty emaliowane,

Wspaniale w ogniu wykonana emalia w talmi złocie.

Brosza złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, 5, 6, brosza z prawdziwemi koralami i emalią złr. 2, 3, 4, 5, para kolczyków złr. 1 50, 2, 3, cały garnitur emaliowanś, brosza i kolczyki z brylantami złr. 3 50, para emaliowanych guzików do koszul 60, 80 c., złr. 1, para emaliowanych guzików do mankietów 80 c., złr. 1, 2, madalion 80 c., złr. 1, 1 50, 2, 3, pierścień emaliowany 60, 80 c., złr. 1, 2.

Najnowsze guziki do mankietów,

galwanoplastyczne lub srebrne à l'antique oksydowane. Klejnoty te stanowią główną nowość elegantów. Para guzików 50, 80 c., 1 złr. do 3 złr., takież same łańcuszki do zegarków, bardzo piękne złr. 1 50, 2, 3, 4, brosze 50 c., złr. 1, 1 50, 2 do złr. 5.

Cennik darmo. Biorącym hurtownie zniżka.

Praterstrasse Nr. 16, **Antoni Rix w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. 16. (817-2-12)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*